TRYBUNA kędzierzyńskich AZOTÓW

Rok XLVI
Nr 6 (1275)
31 marca 1997
Cena 40 gr

PISMO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH "KĘDZIERZYN" SPÓŁKA AKCYJNA

ISSN 1232-5023
Nr indeksu 337382

Biblioteka Publiczna w Kędzierzynie-Koźlu

Z OKAZJI ŚWIĄT WIELKIEJNOCY
PRACOWNIKOM, EMERYTOM, SYMPATYKOM
ZAKŁADÓW AZOTOWYCH „KĘDZIERZYN" S.A.
ORAZ TRYBUNY KĘDZIERZYŃSKICH AZOTÓW
ŻYCZENIA SKŁADAJĄ:
RADA NADZORCZA,
ZARZĄD SPÓŁKI,
ZWIĄZKI ZAWODOWE,
REDAKCJA

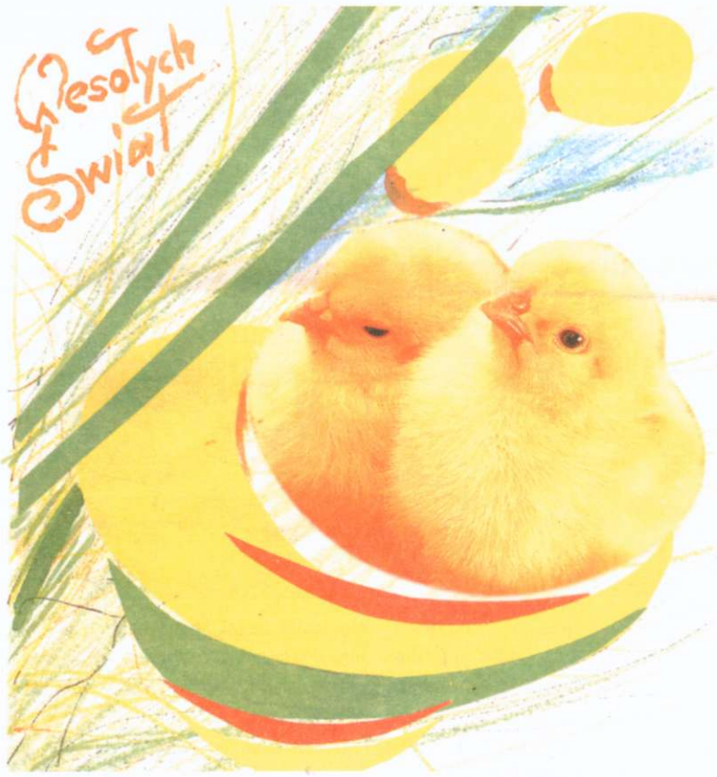

STACJA NA EUROPEJSKIM POZIOMIE

20 marca prezes Zarządu Józef Sebesta symbolicznym przecięciem wstęgi dokonał otwarcia nowo zbudowanej Okręgowej Stacji Kontroli Pojazdów.

Licznie zgromadzeni uczestnicy uroczystości: - przedstawiciele władz wojewódzkich - z dyrektorem Wydziału Działalności Gospodarczej Antonim Majewskim, miejskich - z prezydentem Mirosławem Borzymem, firm zajmujących się remontami samochodów, ubezpieczeniowych, transportowych, a także projektanci („VARIA" Gliwice), dostawcy urządzeń diagnostycznych firmy MAHA, wykonawcy (MEC), reprezentanci zakładowych służb inwestycyjnych, Biura Projektów „Kędzierzyn" mieli okazję zobaczyć funkcjonowanie Stacji podczas kontroli azotowego mikrobusu i dużej cysterny do przewozu chemikalii.

Specjaliści z branży z dużym uznaniem wyrażali się o wysokim, europejskim standardzie wyposażenia stacji w najnowocześniejsze urządzenia diagnostyczne produkcji znanych światowych firm. Przedstawiciel wojewody opolskiego Antoni Majewski gratulując Zarządowi Zakładów takiego, jedynego w województwie opolskim obiektu podkreślił, że będzie miał on duże znaczenie dla podniesienia poziomu usług kontrolno-diagnostycznych nie tylko w naszym regionie i zadeklarował pomoc w promowaniu Stacji na szerszą skalę.

Stację o rozszerzonym zakresie badań technicznych wszelkiego rodzaju pojazdów, w tym samochodów przeznaczonych do przewozu materiałów niebezpiecznych, zaczęto budować pod koniec marca ub. roku. jej koszt wraz z wyposażeniem wyniósł 1,5 mld zł. Z dokonanego wcześniej rozpoznania rynku wynika, że wysokie nakłady powinny się w miarę szybko zwrócić, gdyż lokalizacja stacji rokuje, iż z jej usług korzystać będą w szerokim zakresie samochody kursujące na międzynarodowych trasach. Prawdopodobnie właśnie ze względu na wysoki standard otrzyma ona uprawnienia do certyfikowania (według nowych norm) samochodów przeznaczonych do kursowania na międzynarodowych trasach.

Jak nas poinformowali dyr. Stanisław Buczkowski i kierownik Zakładu Transportu Samochodowego Hubert Starczyk, nowo otwarta Stacja będzie czynna we wszystkie dni powszednie od godziny 7.00 do 17.00, a przy napływie klientów uruchomiona zostanie druga zmiana.

P

MOSTOSTAL-Z.A. WICEMISTRZEM POLSKI !

Pełne szczęście było tak blisko

Gorącym „dziękujemy" żegnali zawodników kibice Mostostalu-Z.A. po częstochowskim meczu, decydującym o tytule mistrza Polski. Wprawdzie całkowite szczęście było tak blisko, ale i tak nasza drużyna odniosła wielki sukces, który jest efektem pracy całej drużyny, trenerów, zarządu klubu oraz hojności wszystkich sponsorów. Siatkarze przysporzyli też sławy miastu, a kibicom dostarczyli wiele emocji.

Jeszcze w ubiegłym sezonie drużyna walczyła o utrzymanie się w ekstraklsie, a

cd. na str. 3

SZEF TEŻ CZŁOWIEK !

„Kto to jest szef ? To człowiek, który za wcześnie przychodzi, gdy się spóźniasz i za późno, gdy jesteś punktualny."

(współczesne powiedzenie włoskie)

W dzisiejszym numerze rozmowa z Dyrektorem Finansowym Grzegorzem Wiercińskim.

- Pod jakim znakiem zodiaku pan się urodził ?

- Pod znakiem Barana.

- Czy jako chłopiec miał Pan bohatera z książki lub filmu, któremu zazdrościł Pan przygód i chciał je przeżyć osobiście ?

- Jak byłem bardzo mały, fascynowała mnie postać Robinsona Crusoe. Jako chłopak chciałem się wcielić w jego postać i przeżywać takie przygody jak on.

- Gdyby pan w momencie urodzin miał wpływ na swoje przyszłe uzdolnienia, jaki talent by pan wybrał ?

- Muszę powiedzieć, że nie mam za bardzo zdolności artystycznych, a chciałbym kiedyś coś namalować.

- A czy napisał pan kiedyś wiersz miłosny ?

- Wierszy napisałem parę, i jak żona twierdzi, nawet się jej podobały.

- Jakie prace domowe powszechnie uważane za raczej kobiece wykonuje pan osobiście ?

- Trudno mi powiedzieć, jakie prace są raczej kobiece. Ja zajmuję się na przykład odkurzaniem. Gotowaniem raczej nie, ale śniadanie w niedzielę - to jest moja domena.

- A czy podziela pan dwie takie dość powszechne opinie - pierwsza - jeśli mąż naostrzy nóż to żona na pewno się skaleczy; druga - kobieta ocenia auto kierując się bardziej kolorem lakieru niż marką ?

- Myślę, że pogląd taki jest dość rozpowszechniony, ale według mnie to się akurat sprawdza.

- Porozmawiajmy jeszcze o kobietach. Na co zwraca pan uwagę zupełnie podświadomie przy pierwszym spotkaniu ?

- Na pierwszy rzut oka, gdy patrzę na kobietę zwracam uwagę na twarz i na fryzurę.

- A proszę sobie wyobrazić, że żadna kobieta nie odrzuciłaby pana zaproszenia na kolację. Która pani wydaje się tak interesująca, że właśnie jej zaproponowałby pan spotkanie ?

- Pani Prezes NBP, Hannie Gronkiewicz-Waltz. Może by mi się udało coś załatwić przy tej okazji.

- A który mężczyzna wydaje się panu tak barwną postacią, że chciałby pan spotkać się z nim prywatnie ?

- Na kolacji to raczej nie, ale z Gołotą chętnie spotkałbym się na ringu.

- Jaki jest pana sposób na odreagowanie stresu ?

- Najbardziej odstresowuję się gdy oglądam walki bokserskie. No i emocje sportowe, czy to bezpośrednio na spotkaniach, czy w telewizji.

- A jaką dyscyplinę sportu pan uprawia ?

- W latach młodości uprawiałem piłkę nożną. Grałem w wojewódzkiej lidze juniorów w Katowicach, nawet z dobrymi efektami. Natomiast teraz rekreacyjnie uprawiam siatkówkę.

- A kto jest pana ulubionym sportowcem ?

- Jest kilku, ale z racji tego, że uprawiałem piłkę nożną i jestem jej zapalonym kibicem - to Marek Citko.

- Jednak nie Gołota ?

- Nie. Gołota za dużo ciosów inkasuje.

- Gdyby pan miał więcej wolnego czasu, na jakie ulubione zajęcie by go pan przeznaczył ?

- Muszę powiedzieć, że bardzo lubię góry, a szczególnie wędrówki po górach w towarzystwie starszej córki, która też to uwielbia.

- Czy marzył pan o czymś, czego do dzisiaj nie zrealizował, ale istnieje szansa, że w przyszłości marzenie się spełni ?

- Wiele jest takich spraw, o których człowiek marzy.

- Jaki film zrobił na panu takie wrażenie, że chętnie by go pan obejrzał powtórnie i jaką książkę przeczytałby pan jeszcze raz ?

- Parę razy, trzy lub cztery czytałem „Lalkę" Prusa. A z filmów chętnie bym obejrzał jeszcze raz „Forest Gump".

- W ogromnym supermarkecie może pan za darmo dostać jedną rzecz. Co pan wybierze ?

- Trudne pytanie ...

- Jaki smak lub zapach przywołuje pana wspomnienie domu rodzinnego ?

- Jest to zapach grochówki, którą mój ojciec świetnie gotował i lubił oraz pierogi ruskie w wykonaniu mojej mamy, które były najlepsze jakie w życiu jadłem.

- Chyba większość mężczyzn uważa, że ich mamy robiły najlepsze pierogi na świecie.

- Tak ?! To coś w tym chyba musi być.

- A jaka jest Pana ulubiona potrawa ?

- Tradycyjnie, jak każdy Polak, lubię dobry bigos. Natomiast z zup, jak wspomniałem poprzednio - grochówkę.

- Jakiej czynności pan nie znosi robić, ale musi ?

- Nie lubię chodzić po sklepach nie mając sprecyzowanego celu, a tylko oglądając towary i ceny. To mnie najbardziej męczy.

- Czy pamięta pan swoje pierwsze zarobione pieniądze ?

- Tak. Pracowałem na budowie jako pomocnik murarza. Zarabiałem 2,50 (na stare pieniądze) na godzinę. A pieniądze wydałem na wyjazd na Mazury, na obóz.

- Jak pan sobie radzi z wczesnym wstawaniem ?

- Szczerze powiem, dla mnie wstanie o trzeciej, czy o piątej nie stanowi żadnego problemu. Natomiast nie lubię chodzić wcześnie spać.

- Jakie cechy charakteru pan ceni, a jakich nie znosi ?

- Najbardziej cenię rzetelność i punktualność. Dla mnie to są cechy najważniejsze. A nie znoszę w związku z tym ludzi niesłownych i niepunktualnych, którzy nie szanują swojego i cudzego czasu.

- Proszę opowiedzieć o blaskach i cieniach pracy na stanowisku dyrektora finansowego.

- Na tym stanowisku trzeba poświęcić wiele czasu na bieżącą analizę finansową Spółki, analizowanie wskaźników finansowych zmieniających się niemal codziennie. Wymaga to pracy w ciągłym napięciu emocjonalnym. Natomiast osiągane efekty dają ogromną satysfakcję z wykonywanej pracy w naszej Spółce.

- Na sukces składają się trzy rzeczy: praca, zdolności i szczęście. Jaki według pana jest udział procentowy tych czynników ?

- Bezwzględnie połowa to praca, zdolności około 30 proc., a 20 proc. - to szczęście.

- Na koniec pytanie związane z dziedziną, z którą jak pan sam wcześniej powiedział ma raczej rzadko do czynienia. Proszę powiedzieć jak się robi rosół ?

- To znaczy, podać dokładny przepis ?

- A wie pan dokładnie !?

- Tak. Kuchnia Polska str. 181.

- Panu dziękuję za rozmowę, a wszystkich innych panów zachęcam do skorzystania z tego przepisu. Choć Dzień Świętego Walentego i Dzień Kobiet już za nami, okazja do sprawienia niespodzianki zawsze się znajdzie. Własna satysfakcja oraz wdzięczność pań gwarantowana!

Smacznego życzy - Barbara KRUPNIEWSKA.

Oferuje:
- opony i dętki do samochodów osobowych, ciężarowych i pojazdów rolniczych
- bezpłatny montaż zakupionego ogumienia
- wyważanie kół samochodowych na najlepszym sprzęcie firmy Hoffman
- wszelkie naprawy ogumienia metodami na zimno i gorąco
- pogłębianie bieżników opon samochodowych
- sprzedaż opon uzywanych

Zapewniamy szybką, rzetelną i tanią obsługę!

Czynny całą dobę!!!

SERWIS OGUMIENIA
47-220 Kędzierzyn Koźle,
ul. Powstańców Śl. 39
tel 83-55-30

KONKURS

BHP

Odpowiedzi na XXXI zestaw pytań:

1. Dla wodorotlenku sodowego NDS wynosi 0,5 mg/m3, a NDSCh - 1 mg/m3

2. Ergonomia to nauka zajmująca się dostosowaniem warunków pracy do fizycznych i psychicznych możliwości człowieka.

3. Pracownik ma prawo odwołania się od orzeczenia Państwowego Inspektora Pracy dotyczącego ukarania karą grzywny w terminie siedmiu dni od ogłoszenia lub doręczenia orzeczenia. Odwołania od orzeczeń inspektorów pracy rozpatruje sąd.

Nagrody otrzymują:
Jacek Ścigacz PZ 14-6
Jerzy Serafin PZ 14-6
Marian Kubraczyński PZ 14-6

Zestaw pytań nr XXXII

1 O jakich wypadkach pracodawca zobowiązany jest zawiadomić Inspektora Pracy oraz Prokuratora?

2. Ile wynosi NDN dla promieniowania nadfioletowego?

3. Jakie urządzenia zaliczane są do urządzeń zabezpieczających przed nadmiernym wzrostem ciśnienia i za czyją zgodą można dokonać zmiany nastawienia tych urządzeń?

Na odpowiedzi czekamy do 14 kwietnia. Spośród osób, które nadeślą prawidłowe odpowiedzi, trzy otrzymają nagrody w wysokości 100 zł.

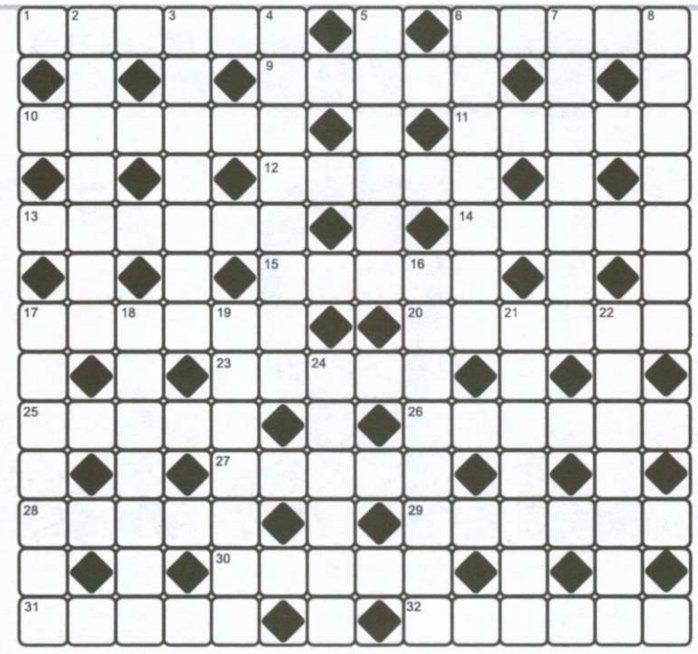

POZIOMO: 1) trzonek, rączka; 6) hazardowa gra w karty; 9) śmietanka towarzyska; 10) najniższa kondygnacja budynku; 11) przedmiot; 12) główna tętnica; 13) cudak, oryginał; 14) dźwig osobowy; 15) postać ludzka; 17) zbędne obciążenie; 20) metalowy uchwyt przy bramie; 23) wentyl; 25) sprzęt do siedzenia; 26) kwiat ogrodowy; 27) opinia, uznanie, sława; 28) niedobór; 29) mięso z siwka; 30) onieśmielenie; 31) szlak komunikacyjny; 32) słodki sok wydzielany przez kwiaty.

PIONOWO: 2) kościec głowy; 3) wtrącenie, wtręt; 4) wyrób ceramiczny bez szkliwa; 5) ważne w siewie; 6) ruchome przepierzenie; 7) atrybut murarza; 8) sadzonka, flanca; 16) okrągła budowla, rondel; 17) flirciarz, uwodziciel; 18) roślina silnie pachnąca; 19) glina ogniotrwała; 21) skwer, zieleniec; 22) niedorzeczność, bezsens, bzdura; 24) instrument perkusyjny.

Rozwiązanie krzyżówki nr 28

POZIOMO: salmag, Wietnam, grusza, Andreas, Ludwik, Antidotum, Aktorstwo, Afryka, zabawny, Lubicz, gitara, koniak

PIONOWO: pianino, wtórnik, parasolka, atrium, Moskwa, grabki, lutowanie, ustawa, cwaniak, Pawlak, trybun, akcja

Nagrodę 100 zł otrzymuje ANIELA JANUS (nr. ew. 24872). Po odbiór nagrody proszę zgłosić się do kasy głównej po 15 kwietnia.

Z archiwum Bogusława Rogowskiego

CZY KTOŚ TO JESZCZE PAMIĘTA?...

... że w styczniu 25 lat temu, odbył się odbiór techniczny Domu Wczasowego „AZOTY" w Ustce. Budowa obiektu trwała 2 lata. Wykonawcami było kędzierzyńskie SOWI. Koszt budowy wynosił 18 mln. zł. Oddanie do uzytku nowo wybudowanego obiektu nastąpiło 21 maja 1971 roku.

(bor)

Marta NOWAKOWSKA
(uczennica VIII klasy)

PKP

Dżungla
zagubiona dusza błąka się
stacza się w dół, w przepaść
na kolana, na plecy
krew tryska

Wołam o pomoc, błagam
wstydliwie
a wokół tłum bezlitosnych istot
tłum zapatrzony w siebie
zajęty sobą, obojętny na
cierpienie
nie przyznaje się do świata
samotnych,
bezbronnych,
okaleczonych

Po tamtej stronie widzę kobietę
gra na gitarze, żebrze
porządna, opuszczona

Oko mam zszyte czarno-
fioletową nicią
wypędzają mnie bezdomnego
zagrażam im, stwarzam
niebezpieczeństwo

Obok skulona ćpunka
zadowolona, choć nieobecna
przedstawicielka śmierci
zbierająca wirusowe plony
a wokół tłum osób bezlitosnych
istot
tłum zapatrzony w siebie
zajęty sobą, obojętny na
cierpienie
nie przyznaję się do świata
samotnych,
bezbronnych,
okaleczonych
to pseudobiznesmen, turysta

Płyta pamięci Wielkiego
wspomnienie Cybulskiego
kilka kwiatów, przewrócona
butelka
nikt nie zwraca na to uwagi
to ludzie bez twarzy
kryją się pod maską umysłu
To są prawdziwi ludożercy.

TRYBUNA kędzierzyńskich AZOTÓW

„TKA" ukazuje się dwa razy w miesiącu. **Rada programowa**: Adam Gurgul (przewodniczący), Marzena Janicka, Izabela Turza, Marek Galantowicz, Jan Klimek, Marian Korczyński, Zbigniew Ślęzak, Grzegorz Wierciński. **Redaktor naczelny** Edward Pochroń, **dziennikarze:** Tadeusz Płóciennik, Bolesław Bezeg, fotoreporter Bogusław Rogowski, współpraca graficzna Zygmunt Mierzwiński.
Adres Redakcji: Zakłady Azotowe „Kędzierzyn" S.A., pawilon 110 (budynek administracji) pok. 13-14. Tel. (077) 81 37 01, 81 21 01, 81 36 94, fax. 81 26 80 (dopisać: „dla TKA"). **Skład:** Studio B52 (54 58 62). **Druk:** PARA (56 54 22).

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz adiustacji artykułów i korespondencji, a także zmiany ich tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych ogłoszeń.

MISTRZOWIE z ZAKŁADU NAWOZU

Jan MATEUSIAK - starszy mistrz Kompresorowni. Po ukończeniu technikum mechanicznego, przeczytał w gazecie ogłoszenie o możliwości otrzymania pracy w kędzierzyńskich Azotach. Przyjechał tu z woj. łódzkiego w 1958 roku i rozpoczął pracę na Amoniaku. Obecnie nadzoruje pracę 36 osób. Ożenił się z laborantką - również pracownicą Azotów. Ma dorosłą córkę i czteroletnią wnuczkę.

Józef KRACZKOWSKI - mistrz zmiany w Wytwórni Gazu Syntezowego i Amoniaku. Pracę zawodową rozpoczynał w Zakładach Azotowych w Chorzowie na Wydziale Sody. Przed 37. laty trafił do kędzierzyńskich Azotów na Wydz. Kwasu Azotowego I. Od 16 lat jest mistrzem zmiany. Żona pracuje w Zakł. Energetyki jako asystentka w laboratorium. Ma dwie dorosłe córki.

Wojciech PŁONKIEWICZ - mistrz z Wytwórni Gazu Syntezowego i Amoniaku. Ucząc się w Pomaturalnym Studium Zawodowym w Kielcach został oddelegowany na praktykę zawodową do Zakładów Chemicznych w Blachowni Śl. Po ukończeniu szkoły, w 1978 roku, podjął pracę w ZAK. Proponowano tu mu lepsze warunki. Rozpoczynał na Zmianie Bazy. Pracownicą Azotów jest również jego małżonka - laborantka w CLB.

Jacek IWAN - mistrz zmiany Wydziału Przygotowania Gazów Syntezowych. Jest inżynierem chemikiem, absolwentem Wyższej Oficerskiej Szkoły Wojsk Chemicznych w Krakowie. Ze względu na stan zdrowia przeszedł do cywila. Dowiedział się, że Azoty poszukują pracowników na nowo uruchamiane instalacje i postanowił pracować w Kędzierzynie. Od 3 września 1985 roku jest mistrzem zmiany. Ma 4. synów, z którymi kibicuje drużynie naszych siatkarzy.

Jan PICZ - starszy mistrz na Wydziale Przygotowania Gazów Syntezowych. Po ukończeniu Technikum Chemicznego w Brzegu Dolnym, w listopadzie 1970 roku, podjął pracę na Wydziale Ftalanów. Następnie pracował na ADZIE i WSG. Obecnie nadzoruje pracę 44 osób. Uprawia turystykę kajakową. Lubi też spędzać czas na działce.

Jan KOSIEWICZ - mistrz zmiany w Kompresorowni. W Azotach przepracował już 31 lat. Do pracy w Kędzierzynie namówiła go siostra, która pracowała na Wydziale Mycia Wodnego. Rozpoczynał jako operator pomp i sprężarek. Od 1982 roku jako mistrz nadzoruje pracę 9. osób. Żona pracuje w laboratorium Saletrzaku. Ma dwóch synów.

Grzegorz KITA - mistrz zmiany z Wytwórni Gazu Syntezowego. W kędzierzyńskich Azotach pracuje 4 lata. Rozpoczynał jako aparatowy na WSG. Obecnie kończy zaoczne studia na Wydziale Automatyki i Diagnostyki Maszyn Politechniki Opolskiej. Jest żonaty, ma dwójkę dzieci. Lubi wędkować.

Bogusław SAWCZUK - mistrz zmiany na Wydziale Przygotowania Gazów Syntezowych. Zawodu chemika uczył się w Piastowie k.Warszawy. Tam w 1962 roku zwerbowany został do pracy w Azotach przez ówczesnego kierownika Działu Kadr. Do pracy w Azotach namówił również swojego brata. Pracują na tym samym wydziale. Ma trójkę dzieci, dwie córki i syna.

Seweryn MAZURKIEWICZ - mistrz zmiany Wydziału Przygotowania Gazów Syntezowych. Pochodzi z Zamojszczyzny. Po ukończeniu szkoły przyzakładowej w Azotach został aparatowym na Wydziale Mycia Miedziowego. Tam pracowała również jego żona. Po kilku latach awansował na brygadzistę . Od 11 lat jest mistrzem zmiany. W wolnych chwilach kibicuje drużynie piłkarskiej „RAFAMET", w której gra jego syn.

Piotr LECH - mistrz zmiany z Wytwórni Gazu Syntezowego i Amoniaku. Pochodzi z województwa bydgoskiego. Jest absolwentem technikum chemicznego przy naszych Zakładach. Od 18 lat pracuje na zmiany, cały czas na tym samym wydziale. Ma troje dzieci. Dwójka uczy się w szkole podstawowej, a najmłodszy syn uczęszcza do przedszkola.

Piotr SOKOŁOWSKI - mistrz zmiany w Kompresorowni. Pochodzi z okolic Warszawy. Przez kilka lat pracował w Ursusie. Trudności z uzyskaniem mieszkania skłoniły go do poszukiwania pracy na innym terenie. Do Kędzierzyna przyjechał wraz z żoną w 1968 roku. Tu otrzymał pracę na Wydziale Rozfrakcjonowania i mieszkanie na Zaciszu. Ukończył technikum mechaniczne. Ma troje dzieci i dwójkę wnucząt.

Józef SŁOTWIŃSKI - mistrz zmianowy w Kompresorowni. Z zawodu jest technikiem-chemikiem. Pochodzi z Nałęczowa w woj. lubelskim. Pracę rozpoczynał w 1961 roku na Wydziale Rozfrakcjonowania. Po jego likwidacji został przeniesiony na Kompresorownię. Żona pracuje w ZBA. Wolne chwile po pracy spędza na działce, lubi też wędkować. Trochę fotografuje.

Henryk WÓJCICKI - starszy mistrz Wydziału Amoniaku. Kieruje 75 - osobowym zespołem ludzi pracujących na Wydziale Przygotowania Gazu Syntezowego i Syntezie. Po ukończeniu Technikum Chemicznego w Pionkach trafił do Kędzierzyna. W 1968 roku rozpoczynał pracę na Kompresorowni, następnie pracował na Myciu Miedziowym i Zmianie Bazy. W wolnych chwilach fotografuje. Ma dwie dorosłe córki.

Joachim PATEROK - mistrz zmianowy Kompresorowni. Po ukończeniu technikum w Opolu w 1983 roku podjął pracę na Wydziale Mycia Wodnego. Po jego likwidacji przeszedł na Kompresorownię. Jest żonaty, ma dwójkę dzieci. Żona jest laborantką na Wydz. Ftalanów. Wspólnie z rodziną uprawia turystykę samochodową - podróżuje własnym Renault Clio.

Henryk ROGALA - mistrz zmiany w Kompresorowni. Ukończył Pomaturalną Szkołę Techniczną w Ostrołęce, ze specjalnością technolog przemysłu chemicznego. W 1972 roku trafił do Azotów na rozruch instalacji Alkoholi Tłuszczowych. Po kilku latach przeniesiony został na Kompresorownię, tu na swojej zmianie nadzoruje pracę 9 osób. Żona jest laborantką na Wydziale Azotynów. Ma córkę, która uczy się w liceum.

Zarząd ZA „Kędzierzyn" SA ogłasza przetarg pisemny na sprzedaż n/w lokali użytkowych, stanowiących własność ZAK SA.

lp.	nr działki	pow.	pow.	adres	cena wywoł. m^2	wadium
1.	14/1-A/1	99,50	68,80	K-Koźle, ul. Rosenbergów 1	7,- 500,-	5.023,-
2.	14/1-B/1	52,90	37,07	K-Koźle, ul. Rosenbergów 1	7,- 500,-	2.671,-
3.	14/1-B/2	31,80	21,84	K-Koźle, ul. Rosenbergów 1	7,- 500,-	4.276,-
4.	14/1-C/1	87,30	60,90	K-Koźle, ul. Rosenbergów 1	7,- 500,-	4.408,-
5.	14/2-A/1	80,30	72,85	K-Koźle, ul. Rosenbergów 3	7,- 500,-	4.066,-
6.	14/2-A/2	53,20	47,92	K-Koźle, ul. Rosenbergów 3	7,- 500,-	2.694,-
7.	14/2-B/1	131,00	118,85	K-Koźle, ul. Rosenbergów 3	7,- 500,-	6.633,-
8.	25/2-	63,00	84,77	K-Koźle, ul. Przod. Pracy 1	7,- 500,-	3.209,-
9.	35/5-1	294,70	581,14	K-Koźle, ul. Chemików 6	7,- 250,-	7.774,-
10.	35/5-2	334,45	658,86	K-Koźle, ul. Chemików 6	7,- 250,-	8.822,-
11.	25/21	707,04	1.660,00	Rosenbergów 4 - pawilon	7,-450,-	32.979,-

1. Do ceny sprzedaży doliczony zostanie podatek VAT w wysokości 22%, który nabywca lokalu będzie zobowiązany uiścić po pierwszej wpłacie należności, nie później jednak jak do dnia zawarcia aktu notarialnego.

2. Koszty zawarcia umowy notarialnej ponosi nabywca.

3. Aktualnie lokale wykorzystywane są na usługi handlowe i taką też funkcję po sprzedaży w inny pełnić na rzecz mieszkańców Osiedla Awaryjnego.

4. W przetargu mogą wziąć udział osoby fizyczne i prawne, które wpłacą wymagane wadium w kasie Zakładu (w dni robocze od 7.00 do 14.00)

5. Pisemne oferty należy składać w zamkniętej kopercie, oznaczonej „Oferta na lokal - Nr działki ....." w sekretariacie Dyrekcji d/s finansowych w terminie do dnia 04.04.1997 r.

Oferta powinna zawierać:

a) Imię i nazwisko oferenta;

b) Cenę proponowaną za lokal;

c) Proponowany sposób spłaty należności;

d) Planowane wykorzystanie lokalu po zakupie;

e) Potwierdzenie wpłaty wadium.

6. Rozpatrzenie złożonych ofert nastąpi dnia 07.04.1997 r.

7. O wyniku przetargu oferenci zostaną powiadomieni pisemnie.

8. Zakłady zastrzegają sobie prawo swobodnego wyboru oferty lub odrzucenia wszystkich ofert bez podania przyczyn.

9. W przypadku wyboru oferty wpłacone wadium zostanie zaliczone na poczet ceny zakupu. W pozostałych przypadkach wadium może zostać odebrane w kasie Zakładów w następnym dniu roboczym po odbyciu przetargu.

10. Jeżeli oferent, którego oferta zostanie przyjęta, uchyli się od spisania stosownej umowy notarialnej, wpłacone wadium przepada na rzecz Zakładów.

11. Dodatkowe informacje można uzyskać pod nr tel. **81-39-79** lub **81-32-15**.

Letni wypoczynek '97

17 marca Dział Socjalny przekazał do poszczególnych zakładów wstępną informację dotyczącą tegorocznego letniego wypoczynku. Informacja nie jest pełna, gdyż nie zawiera zasad dofinansowywania wypoczynku z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych.

Wynika to z faktu, iż funkcjonujące w ZAK związki zawodowe mimo wielomiesięcznych rozmów nie zdołały uzgodnić stanowiska w tej sprawie. W zaistniałej sytuacji zgodnie z przepisami ustawy o ZFSS, w sprawach spornych, w których związki zawodowe nie uzgodnią wspólnego stanowiska, decyzję musi podjąć pracodawca. Zarząd ZAK zamierza podjąć decyzję w sprawach spornych w dniu 21 marca tego roku.

Dlatego też szczegóły dotyczące tegorocznego wypoczynku (opłaty za skierowanie) zostaną podane w następnym numerze TKA.

Informacje przekazane do zakładów zawierają:

1. Sposób załatwiania formalności związanych z wyjazdami na tzw. turnusy sanatoryjne dla matek z dziećmi - termin zgłoszeń do komisji zakładowych na I turnus upływa 3 kwietnia 1997 r.

2. Rozdzielnik miejsc kolonijnych dla dzieci - termin zgłoszeń do komisji zakładowych - 5 kwietnia 1997 r.

3. Propozycje obozów dla szkół średnich - potrzeby w tym zakresie rodzice zgłaszają telefonicznie bezpośrednio w dziale socjalnym w terminie do 2 kwietnia 1997 r.

Mając na uwadze fakt, że zgłoszenie dziecka na kolonie czy obozy rodzice mogą uzależniać od wysokości opłaty za powyższe, dział socjalny informuje, że niezależnie od informacji przekazanej za pośrednictwem TKA, szczegółowe informacje w niniejszej sprawie zostaną przekazane na poszczególne zakłady niezwłocznie po ich ustaleniu przez Zarząd.

DS

RUSZA INTENSYFIKACJA

Na terenie wytwórni alkoholi OXO ruszyły prace związane z intensyfikacją produkcji. Zakończenie całości prac planowane jest pod koniec przyszłego roku. Bardzo duży zakres robót wykonywać się będzie podczas postoju instalacji, który zaplanowany został na wrzesień br. Będzie on wydłużony do 4 tygodni. Równocześnie z pracami zmierzającymi do zwiększenia produkcji, cały czas trwać będzie normalna praca instalacji w wytwórni OXO.

Jak nas poinformował kierownik Działu Realizacji Inwestycji Bronisław Bedyński, przy robotach zaangażowane zostaną wypróbowane na różnych budowach w Zakładach firmy wykonawcze, jak: OPBP nr 1, Mostostal, Instal, Remzak, Montochem i inne. Przedsiębiorstwa wykonawcze wyłonione zostały na drodze ogłoszonego wcześniej przetargu.

Aktualnie wykonywane są prace przygotowawcze. Prowadzi się wykopy i budowę fundamentów pod pomosty dla kabli energetycznych. Na początku kwietnia ruszą roboty związane z przełożeniem sieci wodnej, która wchodzi w kolizję z fundamentami pod przyszłe kolumny i aparaty. Po ich zakończeniu rozpoczną się wykopy pod fundamenty obiektów produkcyjnych. Większość prac budowlanych uzależniona jest aktualnie od zakończenia projektowania robót budowlanych przez Biuro Projektów.

Tekst i zdjęcie Bogusław ROGOWSKI

KRONIKA STRAŻY PRZEMYSŁOWEJ

1. W dniu 4.03.97 o godz. 7.10 zatrzymano pracownika firmy „BRIGEN", który usiłował wejść na teren zakładu będąc w stanie po spożyciu alkoholu (1,60 prom.).

2. W dniu 14.03.97 o godz. 18.00 zatrzymano na terenie zakładu dwóch pracowników z Zakładu Transportu Kolejowego - J.K. i S.K., którzy byli w stanie po spożyciu alkoholu (1,64 i 0,75 prom).

3. W dniu 15.03.97 o godz. 23.00 zatrzymano pracownika Zakładu Energetyki S.C., który usiłował wejść na teren zakładu w stanie po spożyciu alkoholu (2,32 prom).

4. W dniu 19.03.97 o godz 6.55 zatrzymano pracownika Wydz. Mechanika L.D., który usiłował wejść na teren zakładu będąc w stanie po spożyciu alkoholu (1,32 prom).

5. W dniu 19.3.97 o godz 23.05 na terenie zakładu zatrzymano pracownika Wydziału Pakowni R.B., który był w stanie po spożyciu alkoholu (1,22 prom).

Andrzej KUBIK

Kronika BHP

W pierwszej połowie marca tego roku w ZAK zarejestrowano jeden wypadek.

W dniu 13 marca podczas remontu silnika wentylatora na górze chłodni wentylatorowej (budynek 456), w wyniku prowadzenia prac spawalniczych nastąpił zapłon oparów benzyny. W efekcie ślusarz z PK 2-1, pan Dariusz K. doznał poparzenia prawej strony twarzy.

WS

POLSKA IZBA PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

OGŁASZA KONKURS

na najlepszą pracę z zakresu chemii i technologii chemicznej zastosowaną w gospodarce w latach 1994-1996

Zgłoszenia należy przesyłać na adres Polskiej Izby Przemysłu Chemicznego, Warszawa, ul.Żurawia 6/12, w terminie do 31 maja 1997 roku.

Zgłoszenia obejmujące istotny postęp w technologii, organizacji, ekonomii i ochronie środowiska w przemyśle chemicznym lub pokrewnym winny zawierać:

1. tytuł pracy

2. opis istoty osiągnięcia ze wskazaniem miejsca zastosowania i osiągniętych efektów

3. skład zespołu (w przypadku pracy zespołowej) z podziałem procentowym udziału członków Zespołu

Komisja Konkursowa zakończy swoją pracę w czerwcu 1997 r.

Nagrody i dyplomy zostaną wręczone w czasie II Konkursu Technologii Chemicznej w 1997 roku. Wysokość nagród określi Zarząd Polskiej Izby Przemysłu Chemicznego w oparciu o zebrane na ten cel środki i wartość merytoryczną zgłoszeń.

ZARZĄD POLSKIEJ IZBY PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

Serdeczne podziękowanie
wszystkim, którzy okazali mi pomoc, wsparcie i zrozumienie podczas choroby
mojej żony Heleny
oraz za uczestnictwo w jej pogrzebie składa
Zygmunt Kiliś

Koledze
BRONISŁAWOWI BIELENIOWI
wyrazy serdecznego współczucia
z powodu zgonu ojca
składa
kierownictwo oraz współpracownicy Działu Socjalno-Mieszkaniowego

Pełne szczęście było tak blisko

cd. ze str. 1

teraz potrafiła zmobilizować wszystkie siły, aby walczyć o medalowe miejsce. Chwała za to zawodnikom, trenerom, działaczom i sponsorom, a także kibicom, którzy byli wierni klubowi. Co więksi malkontenci żałują, że mistrzostwo było w zasięgu ręki, zwłaszcza po wygraniu pierwszego meczu w Częstochowie. Pragnę jednak przypomnieć, że drużyna Yawalu choć młoda, jest zespołem, w którym praktycznie nie ma słabych punktów, a ewentualnie jego porażki, jak stwierdził na jednej z pomeczowych konferencji prasowych trener kadry Hubert Wagner, spowodowane są słabszą dyspozycją poszczególnych zawodników w danym dniu. Yawal to młodzież, która gra ze sobą już parę lat i zdobyła ogranie choćby w meczach pucharowych, natomiast nasi zawodnicy jeszcze do niedawna występowali w różnych drużynach. Zdobycie wicemistrzowskiego tytułu jest więc dużym sukcesem. Przedsezonowe założenia zostały zrealizowane w 200 procentach, gdyż wtedy jako główne zadanie stawiano zdobycie miejsca w pierwszej czwórce. Klub odnotował największe osiągnięcie w swojej historii, co potwierdza zasadę, że dzisiaj w wyczynowym, profesjonalnym sporcie, aby osiągnąć sukces, potrzeba kompetentnego współdziałania trenerów, zawodników, działaczy i sponsorów. Z takim współdziałaniem mieliśmy do czynienia w Mostostalu-Z.A. Przy okazji trzeba podkreślić zasługi szefostwa Mostostalu, a szczególnie dyrektora Kazimierza Pietrzyka, w tym, że wzięło na siebie finansowy ciężar utrzymania klubu wtedy, gdy inni główni sponsorzy przeżywali ekonomiczne kłopoty.

Bądźmy dobrej myśli. Za rok może i na naszym podwórku zaświeci pełne słońce.

O krótkie wypowiedzi poprosiliśmy niektórych współautorów tego sukcesu.

Kazimierz Pietrzyk, prezes Zarządu klubu:

- Jestem bardzo zadowolony, choć noszę w sobie pewien ślad niedosytu. Byliśmy tuż tuż nad poprzeczką, wygraliśmy przecież 2 z 5 decydujących meczów. Ostateczny wynik jest jednak sprawiedliwy, Yawal to przecież cała reprezentacja Polski. Po chwili oddechu zaczniemy myśleć o przyszłym sezonie.

Leszek Milewski, trener:

- Jestem zadowolony ze zdobycia wicemistrzostwa.Wiem, ile kosztowało nas ono pracy, wysiłku. Nie zmarnowaliśmy czasu.

Józef Sebesta, prezes Zarządu ZA „Kędzierzyn":

- Sądzę, że my, sponsorzy naszych siatkarzy jesteśmy ustaysfakcjonowani. Drużynie, trenerom i działaczom należą się słowa najwyższego uznania. Jako kibic i jako mieszkaniec miasta w pełni doceniam zasługi siatkarzy w promowaniu naszych firm i Kędzierzyna-Koźla. A jeszcze drużyna będzie uczestniczyć w europejskich rozgrywkach pucharowych!

Grzegorz Gawor, wiceprezes Zarządu klubu:

- Przed sezonem w wypowiedzi dla TKA przewidywałem możliwość walki o tytuł mistrzowski i słusznie wierzyłem w duże możliwości drużyny oraz kompetencję trenera Milewskiego. Nie zawiodłem się, dziękuję im serdecznie.

WP

„Wielka trójka" - pracuje nad programem restrukturyzacji

17 i 18 marca z inicjatywy Polskiej Izby Przemysłu Chemicznego w naszych Zakładach odbyło się spotkanie konsultacyjne poświęcone dalszym działaniom Izby dla przygotowania programu restrukturyzacji przemysłu chemicznego. Wzięli w nim udział kompetentni przedstawiciele przedsiębiorstw należących do sektora Wielkiej Syntezy Chemicznej oraz Ministerstwa Gospodarki, instytutów naukowych i „posynchemu".

Zdjęcie Bogusław Rogowski

W trakcie ożywionej dyskusji nawiązywano do posiedzenia KERM, na którym pozytywnie zaopiniowano program restrukturyzacji tego sektora wraz z budową petrochemicznej części KRP „Południe". Prezesi i dyrektorzy zainteresowanych przedsiębiorstw przedstawili stan i zamierzenia w zakresie wewnętrznej restrukturyzacji swoich firm, podporządkowanej zasadniczemu celowi - podniesieniu ich konkurencyjności. Wszyscy dyskutanci byli zgodni, że niezbędna jest konsolidacja w całym sektorze. Różnice występowały w odniesieniu do zakresu tej konsolidacji. Np. **J.Sebesta** stwierdził, że wszystkie firmy potrzebują dopływu kapitału na inwestycje i rozwój, ale z samego konsolidowania dodatkowego kapitału nie przybędzie. Można natomiast uzyskać większe efekty przez wspólne finansowanie badań naukowych, wykorzystywanie specjalistycznego transportu, pertraktacje z dostawcami gazu itp. Dyr. **M.Malinowski** wyrażał pogląd, że w procesy konsolidacyjne mocniej powinien się włączyć Rząd. Uczestnicy spotkania bardzo krytycznie odnieśli się do braku systemowego wspomagania inwestorów krajowych, którzy powinni otrzymać preferencje zbliżone do inwestorów zagranicznych.

Przewodniczący Zarządu polskiej Izby Przemysłu Chemicznego **Konstanty Chmielewski** zaproponował powołanie zespołu sterującego pracami Izby związanymi z wdrażaniem programu restrukturyzacji i prywatyzacji. Zespołem tym kieruje „wielka trójka" w składzie: **Stanisław Maciejczyk** - prezes Zarządu ZA Tarnów-Mościce (przewodniczący), **Mirosław Malinowski** (ZA Puławy) i **Józef Sebesta** (ZAK).

P

II Konkurs Minimalizacji Odpadów

Banalnie proste rozwiązanie

Czwarte miejsce w drugiej edycji Konkursu Minimalizacji Odpadów zajął projekt autorstwa Wojciecha Poulicha i Mariana Waloszyńskiego z Zakładu Energetyki, a dotyczący nowatorskiego systemu chłodzenia łożysk pompy w biologicznej oczyszczalni ścieków.

Autorzy projektu przed b[iologiczn]ym pomp[ą] biologicznej oczyszczalni ścieków.

- Przyszedł do mnie kierownik Wydziału Wodno-Ściekowego Marian Waloszyński i mówi: „Wymyśl coś, bo marnujemy ogromne ilości wody pitnej do chłodzenia łożysk na pompach Wartingtona" - opowiada Wojciech Poulich, kierownik Wydziału Remontów. **- Rozwiązanie okazało się tak proste, że aż zdziwiłem się, iż jeszcze nigdzie tego się nie stosuje. Obecnie woda chłodząca porusza się w zamkniętym obiegu i na dodatek jest to urządzenie napędzane energią cieplną chłodzonego łożyska czyli tzw. „samograj".**

Pompy Wartingtona tłoczą ścieki przemysłowe do komór napowietrzania w biologicznej oczyszczalni ścieków. Newralgicznym ich punktem są łożyska nośne - dotychczas chłodzone wodą sanitarną - tzw. pitną. Po przejściu przez łożysko woda trafiała do ścieków. Pomysł inż. Poulicha polega na wykorzystaniu zasad grawitacji i termodynamiki **- Łożysko wykorzystaliśmy jako piec podgrzewający wodę chłodzącą, która dzięki siłom grawitacji jako cieplejsza przemieszcza się ku górze do chłodniczki, gdzie oddaje ciepło do otoczenia i schłodzona drugą rurką opada z powrotem do łożyska. Początkowo nie byliśmy pewni czy to w ogóle zadziała, wydawało się to zbyt proste... Zaprojektowałem, moi ludzie to wykonali i urządzenie funkcjonuje już blisko rok.**

Wojciech Poulich sprawami energetycznymi zajmuje się nie tylko w pracy, obecnie buduje domek, w którym zamierza wykorzystywać latem energię słoneczną do podgrzewania wody użytkowej, tak by uniknąć konieczności palenia w piecu. Jak przyznaje, pomysł wykorzystania praw termodynamicznych do chłodzenia łożyska wpadł mu do głowy dzięki temu, że ostatnio sporo zastanawiał się nad różnego rodzaju pompami cieplnymi.

- Ceny energii rosną, i to szybko, warto więc zastanowić się nad tymi problemami budując nowy dom - mówi. Komentując nagrodę w konkursie dodaje - **Nie pomyślałem, by zgłosić to do konkursu, wydawało mi się to zbyt małą sprawą. Zgłosił to Marian, a potem przyszedł do mnie i mówi: - „Idź tam podpisz ten swój projekt".**

- Dzięki zastosowaniu tej chłodnicy zaoszczędziliśmy około 5000 zł rocznie. Tyle trzeba by wydać na zakup wody pitnej, gdybyśmy dalej używali jej do chłodzenia łożyska pompy - dodał Marian Waloszyński

***

Wojciech Poulich z Azotami związany jest niemal od urodzenia - pracował tu zaraz po wojnie jego ojciec. On sam rozpoczął tu pracę w roku 1958 jako uczeń szkoły przyzakładowej. Najpierw był tokarzem w warsztacie remontów elektrycznych. Potem został instruktorem, a następnie kierownikiem warsztatów szkolnych. Od roku 1982 związany z energetyką. W międzyczasie ukończył Wydział Energetyki na Politechnice Gliwickiej oraz Pedagogiki w opolskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej. Nigdy nie pracował w innej firmie i zamierza w ZAK doczekać emerytury.

Marian Waloszyński pracuje w ZAK od 5 lat. Do Kędzierzyna przyjechał za żoną zaraz po studiach na Politechnice Gliwickiej, gdzie ukończył Wydział Inżynierii Środowiska. Pochodzi z Orzesza w woj. katowickim.

Tekst i zdjęcie Bolesław BEZEG

W kwietniu przyroda okrywa się kwieciem

a ...dziesiąt lat temu zjawił się na świecie

Jakub Dębski - Kierownik Centralnego Laboratorium Badawczego.

Z tej okazji Jubilatowi życzymy, by przez kolejne

lata życia kroczył po drodze usłanej kwiatami.

Współpracownicy

Złote „Azoty"

Adam Sroka, dyrektor Teatru im. Jana Kochanowskiego w Opolu ogłosił na konferencji prasowej (19 marca), że Zakłady Azotowe „Kędzierzyn" są „Złotym Sponsorem" tegorocznych XXII Opolskich Konfrontacji Teatralnych „KLASYKA POLSKA", które odbędą się w dniach 15-20 kwietnia tego roku.

- Mogę śmiało powiedzieć, że gdyby nie Zakłady Azotowe, nie byłoby tegorocznych konfrontacji teatralnych, bo środki, jakie w tym roku przeznaczyło na ten cel Ministerstwo Kultury i Sztuki, są skromne - mówił dziennikarzom dyrektor Sroka. - Gdyby wszyscy rozmawiali z nami tak jak prezes Sebesta, to rozumiem, że istnienie naszego teatru ma sens. Cieszy nas, że są ludzie, którzy uważają, że teatr jest instytucją, którą warto wesprzeć.

Dyrektor Sroka wyraził obawę, że jeśli w którymś roku nie uda się zorganizować opolskich konfrontacji, impreza zginie, bo będzie to pretekst do zaniechania kolejnych jej edycji.

Na konferencji prasowej nie zabrakło przedstawiciela „Azotów" - Zdecydowaliśmy się wesprzeć konfrontacje, ponieważ chcemy wspierać przedewszystkim to, co wartościowego dzieje się na Opolszczyźnie, w regionie, w którym działamy i mieszkamy - mówiła dziennikarzom Marzena Janicka, specjalista ds. public relations w ZAK.

BEZ

NOWY ZARZĄD W NIEZMIENIONYM SKŁADZIE

Rada Nadzorcza na swym posiedzeniu 15 marca w związku z upływem kadencji Zarządu Spółki opierając się na statutowych uprawnieniach powołała **Józefa Sebestę** ponownie na stanowisko prezesa Zarządu. Na jego wniosek Rada w skład Zarządu powołała **Stanisława Buczkowskiego, Grzegorza Gawora, Zbigniewa Szopę i Grzegorza Wiercińskiego.** Tak więc w nowej trzyletniej kadencji Zarząd będzie pracował w dotychczasowym składzie.

P

W sprawie akcji

Ze względu na różną interpretację ustawy o komercjalizacji i prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych z dnia 30 sierpnia 1996 r. (Dz. U. Nr 118 poz. 561 z późniejszymi zmianami) Zarząd ZAK S.A. zwrócił się do Ministerstwa Skarbu o ostateczną interpretację tego aktu prawnego.

Szczegółową informację w sprawie nieodpłatnego przekazania akcji uprawnionym (w tym emerytom i rencistom) przekażemy na łamach TKA po uzyskaniu odpowiedzi.

Redakcja

DŁUGODYSTANSOWCY ZACZĘLI STARTY

Jeden z pierwszych biegów długodystansowych rozpoczynających tegoroczny sezon odbył się 23 lutego w Wiązowej k/Warszawy. Był to Międzynarodowy Półmaraton Wiązowski przeprowadzony na dystansie 21,1 km. Startowało w nim 248 zawodników, a w śród nich Wanda Gołąbek-Pawlak z ZAK S.A. W swojej kategorii wiekowej była pierwsza, a generalnie wśród kobiet 11, uzyskując czas 2.18.03.

TAP

SZYBKA POMOC URATOWAŁA ŻYCIE

Wiosenna pogoda, jaka była w niedzielę 9 marca, zachęcała do wizyty na działce. Mój mąż Edward - mówi Izabela Gawron - udał się na naszą działkę w Lenartowicach. Tam źle się poczuł. Na szczęście na działce nie był sam. Pan **Tadeusz Korszeń**, pracownik Zakładu Transportu Kolejowego, udzielił mężowi pierwszej pomocy, przywiózł go do domu. Następnie wezwaliśmy pomoc lekarską, w wyniku której mąż znalazł się w klinice w Zabrzu, gdzie wraca do zdrowia. Dzięki skutecznej, szybkiej i życzliwej pomocy udzielonej przez pana Korszenia i jego żonę, a w dalszej kolejności i inne osoby, mój mąż żyje. **Za okazaną pomoc składamy z mężem serdeczne podziękowanie** - dodaje na zakończenie rozmowy Izabela Gawron.

Odnotował: TAP

PO UDANEJ PRÓBIE KONTYNUACJA

Jesienią 1996 r., gdy jedna barka była pod załadunkiem inne czekały na swoją kolejkę.

Podczas jesiennego sezonu żeglugowego, po 13 latach przerwy wróciliśmy z nawozami na Odrę. Próbnie udało się tą drogą wywieźć około 7 tys. ton nawozów. Doświadczenia z jesieni posłużyły do przygotowań przed następnym sezonem żeglugowym. Na ten temat rozmawiam z inż. Józefem Ziembą, zastępcą kierownika Biura Sprzedaży.

Jak została ostatecznie oceniona jesienna próba?

Jesienią wysłaliśmy transportem wodnym nawozy do kilku portów śródlądowych w północnej części Niemiec. Były to próbne partie nawozów na przetarcie szlaków. Chodziło o „dotarcie się" z nowymi przewoźnikami (z Wrocławia i Bydgoszczy), porozumienie z gospodarzami szlaków wodnych i odbiorcami naszych towarów.

Próba wypadła bardzo dobrze. Odbiorcy, przewoźnicy i my jesteśmy zadowoleni. Towar do odbiorców dotarł w bardzo dobrej kondycji, będzie się lepiej sprzedawał. W związku z tym będziemy kontynuowali wywóz nawozów drogą wodną w najbliższym (wiosennym) i następnych sezonach żeglugowych. Zadania, które wspólnie wyznaczyliśmy z przewoźnikami i gospodarzem drogi wodnej, zostały wykonane. W ramach tych zadań my oczyściliśmy nasz port, Okręgowa Dyrekcja Gospodarki Wodnej - swoje szlaki. Z przewoźnikami wynegocjowaliśmy stawki przewozowe, z odbiorcami zawarliśmy kontrakty na dostawy. Czekamy na otwarcie sezonu żeglugowego.

Kiedy to nastąpi?

Okręgowa Dyrekcja Gospodarki Wodnej zapowiada otwarcie sezonu pod koniec marca. Być może, że w czasie, gdy gazeta będzie w druku, będziemy ładowali nawozy na barki lub pierwsze barki z nawozami będą już w drodze do odbiorców.

Wiosna jakby szybciej do nas przyszła. Czy nie można wcześniej rozpocząć sezonu żeglugowego?

Fachowcy od przewozów wodnych twierdzą, że mogło to nastąpić około dwa tygodnie wcześniej. Zanosi się na to, że najbliższy sezon żeglugi po Odrze będzie bardzo krótki, bo w zlewisku rzeki, w górach jest mało śniegu po zimie, a w górnym jej biegu nie ma zbiornika retencyjnego. Z tych powodów należy się spieszyć z otwarciem sezonu, przewieźć co się da, póki w rzece jest odpowiedni poziom wody.

Ile nawozów możemy wywieźć szlakami wodnymi wiosną?

Do maja możemy dać do dyspozycji 20 tys. ton nawozów. Kontrakty zabezpieczają tę ilość. Czy się uda? - zobaczymy. Wiele czynników ma na to wpływ.

A jakie są prognozy na lato i jesień?

W okresie letnim przewiduje się przerwę w żegludze na Odrze (niski poziom wody). Firmy przewozowe i gospodarze szlaków wodnych przeznaczają ten okres na remonty. My, ze względu na żniwa też mamy w sprzedaży martwy sezon. Jesienią następuje wznowienie żeglugi, co się zbiega z zapotrzebowaniem rolnictwa na nawozy. Jest to dla nas drugi w roku sezon intensywnej sprzedaży nawozów. Zbieganie się sezonu żeglugowego i nawozowego jest korzystne dla obu stron. Stąd tak duże zainteresowanie firm transportowych i nasze. Przewoźnicy poinformowali nas, że dla naszych potrzeb wydzielono 8 dużych barek (o ładowności 500-800 ton). To potwierdza, że dla przewoźników jesteśmy poważnym partnerem i ustawiają się pod nasze potrzeby - tak, jak zapewniali nas jesienią.

Dziękuję za rozmowę.

Tekst i zdjęcia: Tadeusz PŁÓCIENNIK

INFORMACJA Komisji Pojednawczej ZAK

1. Działalność Komisji Pojednawczej jest prowadzona na podstawie:
   - przepisów działu XII Kodeksu Pracy,
   - regulaminu postępowania pojednawczego.

2. W myśl przepisów Kodeksu Pracy pracownik może dochodzić swych roszczeń ze stosunku pracy na drodze sądowej. Przed skierowaniem na drogę sądową, pracownik może żądać wszczęcia postępowania pojednawczego przed Komisją Pojednawczą.

3. Zarząd ZAK S.A. oraz MZZ Pracowników ZAK S.A. i NSZZ „Solidarność" powołali wspólnie Komisję Pojednawczą w następującym składzie:

Jerzy Bębenek (ND), Bożena Borys (IL). Daniel Budzisławski (PE), Jerzy Giet (PZ), Andrzej Góra (PZ), Jadwiga Hylińska (EZ), Stanisław Jemioła (NM), Stanisław Kołodziejski (PM), Janina Lisowska (PE), Barbara Sikora (GM), Barbara Stachecka (GM) i Zofia Trzyna (TR)

4. Przewodniczącym Komisji Pojednawczej został wybrany **Stanisław Jemioła**, a jego zastępcami **Jerzy Bębenek, Stanisław Kołodziejski i Barbara Sikora.**

5. Komisja Pojednawcza załatwia spory pracowników wynikające ze stosunku pracy. Do właściwości Komisji Pojednawczej należą w szczególności sprawy:
   a) o wynagrodzenie za pracę,
   b) o urlop,
   c) dotyczące czasu pracy,
   d) dotyczące szczególnych uprawnień przysługujących kobietom i młodocianym,
   e) na tle wypadków przy pracy i chorób zawodowych,
   f) o ustalenie uprawnień wynikających ze stosunku pracy,
   g) o roszczenia odszkodowawcze,
   h) związane z wypowiedzeniem, rozwiązaniem i wygaśnięciem umowy o pracę lub nawiązaniem umowy o pracę,
   i) o odszkodowanie w związku z niewydaniem lub wydaniem niewłaściwego świadectwa pracy,
   j) dotyczące kar porządkowych zastosowanych z naruszeniem przepisów prawa pracy,

6. Nie podlegają rozpatrzeniu przez Komisję Pojednawczą wnioski pracowników dotyczące:
   a) ustanawiania nowych warunków pracy,
   b) stosowania norm pracy,
   c) pomieszczeń w hotelach pracowniczych,
   d) roszczeń cywilno-prawnych dochodzonych na podstwaie prawa cywilnego.

7. Komisja pojednawcza wszczyna postępowanie na podstawie wniosku złożonego na piśmie lub ustnie do protokołu przez pracownika lub jego pełnomocnika.

Wniosek powinien zawierać:
   a) nazwisko i imię, miejsce pracy (wydział), zajmowane stanowisko, miejsce zamieszkania pracownika lub ustanowionego przez niego pełnomocnika,
   b) określenie żądania, podanie okoliczności faktycznych i w miarę możliwości podstaw prawnych uzasadniających żądanie,
   c) podpis pracownika lub pełnomocnika.

8. Przewodniczący Komisji Pojednawczej przyjmuje wnioski codziennie w godz. 6.00 - 14.00 w budynku Administracji (bud. 110), pokój 113, tel. 25-03.

W razie nieobecności przewodniczącego Komisji pojednawczej wnioski przyjmują: Jerzy Bębenek (ND, tel 38-31), Stanisław Kołodziejski (PM, tel 33-34), Barbara Sikora (GM, tel 14-80).

Kronika związkowa

WYMIANA DOŚWIADCZEŃ

21 lutego przybyła do naszych Zakładów delegacja organizacji związkowych z zakładowym społecznym inspektorem pracy Zakładów Azotowych „Włocławek" S.A. Na spotkaniu, w którym uczestniczyli przedstawiciele działających w obu zakładach organizacji związkowych i zakładowi społeczni inspektorzy pracy (z naszej strony również kierownik Działu BHP), wymieniano uwagi i doświadczenia na tematy będące przedmiotem troski związków zawodowych o sprawy pracownicze. Mówiono o sprawach dotyczących płac, funduszu socjalnego, form wypoczynku i ich dofinansowywania, zagospodarowania posiadanych ośrodków wypoczynkowych, ochrony pracy oraz szeroko pojętych warunków pracy.

Oddzielnie, szczegółowo omawiano temat wspólnej reprezentacji spraw pracowniczych wobec zarządu firmy przez wszystkie organizacje związkowe działające w tej firmie (w ZAW działa 5 organizacji związkowych).

Na zakończenie spotkania wymieniono dokumenty dotyczące omawianych na spotkaniu spraw.

Na zdjęciu: związkowcy Azotów z Włocławka i Kędzierzyna w trakcie roboczego spotkania.

TAP

SPOTKANIE Z JUBILATAMI

Międzyzakładowy Związek Zawodowy Pracowników ZAK S.A. dwa razy w roku organizuje spotkania z jubilatami o długoletnim stażu pracy. Ostatnie takie spotkanie odbyło się 15 marca br. w sali SIT hotelu „Centralnego". Prowadzący spotkanie przewodniczący MZZP ZAK S.A. Edmund Taranowski poinformował o aktualnych problemach działalności związkowej, a uczestniczący w spotkaniu prezes Zarządu Józef Sebesta - o problemach Firmy.

Przy wspólnym obiedzie była okazja do wspomnień o wielu latach pracy w Azotach. Jubilaci - uczestnicy spotkania zostali obdarowani okolicznościowymi upominkami.

Na zdjęciu: związkowi jubilaci podczas spotkania.

TAP

KRONIKA NSZZ „SOLIDARNOŚĆ"

DZISIAJ ONI - JUTRO MOŻE MY

Prezydium Komisji Przedsiębiorstwa NSZZ „Solidarność" ZA Kędzierzyn S.A. w dniu 14.03.1997 r. wysłało fax do Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" Stoczni Gdańskiej o treści:

Jedni drugich brzemiona noście.

Prezydium NSZZ „Solidarność" Zakładów Azotowych „Kędzierzyn" S.A. solidaryzuje się z Wami drodzy stoczniowcy i popiera Wasze słuszne żądania. Jednocześnie potępiamy cały proces dążenia władzy - począwszy od tow. M.Rakowskiego po dzień dzisiejszy - ukierunkowany na likwidację stoczni, jako kolebki *SOLIDARNOŚCI*.

Ponadto Pryzydium Komisji zwraca się do wszystkich członków naszego związku i jego sympatyków o wpłacanie pieniędzy na konto „Stowarzyszenia Solidarni ze Stocznią Gdańską":

80-855 GDAŃSK,
ul. Wały Piastowskie 24
CE Capital Bank o/Gdańsk 17100007-11966-200 lub
Radio Maryja, 87-100 TORUŃ,
ul. Żwirki i Wigury
PKO BP II o/Toruń
10205011-16577-270-1-1

Kronika alkoholowa

W „Azotach" też piją. Pracownicy obcych firm głównie w piątki, ludzie z ZAK w poniedziałki i soboty, wielu również w czwartki. Strażnicy wiążą to z piłkarskimi środami w TV. Większość to mężczyźni, ale zdarzają się także „mocno zakropione" kobiety. W minionym roku na terenie ZAK odnotowano 120 „alkoholowych" przypadków.

Pijany stróż może oznaczać finansową stratę dla właściciela obiektu, pijany murarz na rusztowaniu jest niebezpieczny dla samego siebie, ale pracownik zakładu chemicznego po wypiciu alkoholu staje się zagrożeniem dla całego miasta i jego okolicy. Tymczasem nasza „Kronika Straży Przemysłowej" powinna się chyba raczej nazywać „Kroniką Alkoholową", bo najczęściej jej jedyna zawartość to informacje o zatrzymanych na terenie zakładu pracownikach „w stanie wskazującym na spożycie alkoholu". Nie wiadomo cieszyć się (że nie kradną i nie napadają), czy płakać?

- Dobrze jest jeśli zatrzymujemy pracownika, który próbuje po wypiciu alkoholu wejść na teren zakładu. To jest sukces, bo niebezpieczeństwo zostało zażegnane - mówi Andrzej Kubik, komendant zakładowej Straży Przemysłowej. **- Niestety większość przypadków to pracownicy wychodzący z zakładu po wypiciu alkoholu. Muszę zakładać, że taki pracownik pił na terenie firmy i to niestety najczęściej nie sam. Ewentualne skutki nie trudno przewidzieć.**

Na 120 przypadków ujawnionych w minionym roku 55 dotyczyło pracowników „Azotów", 65 zdarzyło się pracownikom firm obcych.

- Czy to dużo czy mało? Na 3500 pracowników ZAK 55 osób pijących w pracy to jeszcze nie jest zjawisko masowe, ale moim zdaniem już niepokojące - mówi komendant.

Każdy podejrzany o to, iż jest pod wpływem alkoholu, musi być poddany testowi na alkomacie. Urządzenie co 8 miesięcy jest legalizowane w Komendzie Głównej Policji w Warszawie.

- Pewnego razu otrzymaliśmy informację o spożyciu alkoholu w czasie pracy przez jednego z kierowników. Nie lekceważymy żadnych sygnałów, więc i jego przywieźliśmy na test do alkomatu. Okazało się, że zarzuty były bezpodstawne - mówi komendant Kubik. - **Jednak 98 procent często anonimowych sygnałów okazuje się prawdziwych.**

Osoby zatrzymane z powodu podejrzenia o picie w pracy, lub próbujące wejść na teren firmy będąc pod wpływem alkoholu zwykle zachowują się spokojnie, zdarzają się jednak przypadki trudne. Mniej kłopotu jest z mężczyznami, u których zawartość alkoholu we krwi zwykle waha się w granicach 1-1,5 promila, za to kobiety... Jeśli zdarza się, że zatrzymuje się kobietę to zwykle jest ona bardzo pijana, najczęściej ma ponad 2 promile, a rekordzistka osiągnęła wynik 2,34. Padają wtedy wulgarne słowa, zdarzają się też kierowane do wartowników niedwuznaczne propozycje. Wszystko po to, by puścić je bez sporządzania służbowej notatki.

Komendant Kubik uważa, że największą rolę do spełnienia w antyalkoholowym wychowywaniu pracowników mają brygadziści i mistrzowie **- Nie wierzę, że nie wiedzą o tym, iż ich pracownicy pili alkohol** - mówi. **- Niestety najczęściej chcą się pokazać swoim ludziom jako ich przyjaciele. Mówią na przykład: „Franek, wypiłeś sobie, ja cię dzisiaj zwolnię, idź do domu". Dla pracownika są wtedy niby przyjaciółmi, bo wiedzą dokładnie, że my i tak go zatrzymamy na bramie. Gdyby raz taki mistrz zamiast udawać przyjaźń, od razu zadzwonił po nas, więcej nikt nie odważyłby się pić alkoholu na jego terenie.**

Początkowo karą dla pijących było upomnienie, czy nagana, a także utrata premii. Obecnie jest tendencja, żeby ich bezwarunkowo zwalniać. Spośród wspomnianych już 55 pracowników ZAK, 20 już w firmie nie pracuje. Zdarza się wprawdzie, że wracają na teren zakładu jako pracownicy obcych firm, wówczas jednak Straż Przemysłowa sugeruje ich szefom, by zatrudniali ich poza terenem ZAK.

W tym roku jak dotąd ujawniono mniej alkoholowych przypadków niż w tym samym okresie roku ubiegłego. Ciekawe czy mniej pijemy, czy może wartownicy są mniej czujni?

Bolesław BEZEG

Z Ustawy o komercjalizacji i prywatyzacji

Ustawa o komercjalizacji i prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych z 30 sierpnia 1996 r. uchwalona została z inicjatywy grupy posłów związkowych OPZZ będących członkami Klubu Parlamentarnego SLD. Ustawa ta, w odróżnieniu od tracącej już moc ustawy z dnia 13 lipca 1990 roku o prywatyzacji p.p. daje szereg nowych oraz znacznie rozszerza dotychczasowe przywileje pracownicze w procesie prywatyzacji polskiej gospodarki m.in.:

- ustala pakiet 15% bezpłatnych akcji (udziałów) prywatyzowanego p.p. dla uprawnionych pracowników (kilkakrotnie wiecej niż dotychczas);
- rozszerza się uprawnienia do pakietu 15% bezpłatnych akcji (udziałów) na wszystkie ścieżki prywatyzacji;
- rozszerza się definicję uprawnionych pracowników o emerytów i rencistów;
- wprowadza szerszą partycypację w zarządzaniu poprzez uczestnictwo przedstawicieli załogi w Zarządach i Radach Nadzorczych Spółek.

Regulacje powyższe eliminują rażącą niesprawiedliwość społeczną, szczególnie w stosunku do emerytów i rencistów, jak i załóg przedsiębiorstw prywatyzowanych innymi metodami jak pośrednią.

Reportaż nagrodzony drugim miejscem w ogólnopolskim konkursie na reportaż z okazji 50-lecia Zakładów Azotowych „Kędzierzyn".

CYGARO (cz 2.)

W pięćdziesiątym czwartym w „Azotach" z wielką pompą uruchomiono pierwszy ciąg azotowy. Przyjechał Jaroszewicz. *Michała Kasprzaka, mistrza zmianowego* na oddziale generatorów odznaczono Srebrnym Krzyżem Zasługi. Siedmioletni Henryk Kasprzak idzie do pierwszej klasy. Mała szkoła na osiedlu (dwie klasy) liczy trzydziestu trzech uczniów. Sfotografowano ich, na pamiątkę, pod tablicą: „Niech żyje tow. Bierut, wielki przyjaciel dzieci".

W pięćdziesiątym szóstym nie było już Bieruta, wielkiego przyjaciela dzieci i NKWD. Była jesień, październikowa odwilż. Mieszkańcy osiedla też zrobili zebranie. Narzekali na skisłe mleko w osiedlowym sklepie, chamstwo i brud. Jak również na faworyzowanie pracowników funkcyjnych, którym częściej niż pozostałym mieszkańcom odnawia się mieszkania.

Na osiedlu wykopano fundamenty pod nową szkołę.

Marta Kasprzak przyjęła się do pracy w kinie „Azoty", jako bileterka. Przysługiwało jej dziesięć bezpłatnych biletów na miesiąc, chodzili całą rodziną. Piękne filmy grali: „Wołga, Wołga"... „Świat się śmieje"... „Carmen". I taki przygodowy, austriacki, „A lasy wiecznie śpiewają". Zapamiętała, bo Michał bardzo się wzruszył, łzy mu nawet pociekły. A co ludzi tam przychodziło! Nawet nocne seanse robili, i jeszcze krzesełka trzeba było dostawiać.

We wrześniu pięćdziesiątego siódmego *nowa szkoła na osiedlu jest już gotowa.* W niej pracownia biologiczna pana Szatkowskiego. I mikroskop, pod którym Henio Kasprzak przez godzinę obserwuje muchę. Domowe półki zapełniają się książkami. Po każdej wypłacie przybywa nowa. Wieczorami czytają na głos, kolejno. „Baśnie" Andersena, „Serce" Amicisa... I oczywiście Fiedler, ukochany pisarz Michała Kasprzaka. Listonosz regularnie przynosi „Poznaj Świat", gromadzą wszystkie roczniki. Koledzy małego Henia pasjonują się przygodami Winnetou, on „podróżuje" z siostrą, ojcem i Fiedlerem.

W pięćdziesiątym dziewiątym „Azoty" wyprodukowały milionową tonę amoniaku. Michał Kasprzak pracuje czasem i po szesnaście godzin. Jedzenie noszą mu w garnuszkach, na bramę. Wraca w nocy.

Marta czeka

Umordowany po drugiej zmianie, a jeszcze dzieci potrafił zbudzić, przepytać z tabliczki mnożenia. Zła była czasem. On zdołał skończyć tylko siedem klas, dla dzieci chciał więcej.

W sześćdziesiątym szóstym syn Kasprzaków, Henryk, uczeń ostatniej klasy Technikum Mechanicznego w Raciborzu jedzie do Wrocławia, na półfinał olimpiady matematycznej. Kasprzakowie kupują telewizor. A w ogródku inżyniera Romualda Dobrowolskiego, na osiedlu awaryjnym, kwitnie kolorowy napis: „1000 lat Polski".

Syn Kasprzaków, Henryk, zdaje egzamin na Politechnice Wrocławskiej. Kierunek: Studium podstawowych problemów techniki. Michał Kasprzak, mistrz zmianowy na oddziale generatorów zapala cygaro.

Na Wigilię, jak co roku, Michał Kasprzak przyprowadza kogoś do domu. Bo ten ktoś samotny, bo mieszka w hotelu, bo akurat wypadła mu zmiana. Ich dom, nie tylko w święta, lubił gości. Zaczyński, Pulnik, Dziubek z generatorów, inżynier Stenzel... Pachniało ciastem, czasem polityką.

Polityka przyjechała do odmu Kasprzaków wrocławskim pociągiem. W sześćdziesiątym ósmym, w maju. Pochód w Kędzierzynie był kolorowy. Michał Kasprzak ubrał odświętny garnitur. Fruwały balony, ludzie bili brawo załodze „Azotów". Załodze, a więc Michałowi Kasprzakowi też.

I we Wrocławiu szedł pierwszomajowy pochód. W nim syn Kasprzaków, Henryk. Przed trybuną studenci rozwinęli transparenty. Antysocjalistyczne hasła i niosących je młodych ludzi tajniacy uwiecznili na zdjęciach. Henryk boi się. Jego kolegę ktoś rozpoznał, kolega został relegowany z uczelni. W dniu, w którym obaj zdali egzamin z równań różniczkowych.

Michał Kasprzak też się boi. Zapalczywości syna. O syna, o rodzinę. Żadnych ulotek, żadnych takich rozmów, przykazywał synowi gdzieś tak od marca.

O socjalizm czy się bał?

Upadek Gomułki przespał, odsypiał ciężką dniówkę. W sąsiednim pokoju telewizor migotał do późnego wieczora. Trwało Plenum Partii. W końcu podano komunikat. Siermiężny Gomułka ustąpił, przyszedł europejski Gierek. Student Kasprzaków, Henryk, biegnie szybko obudzić ojca: *„Tato, Gomółka padł!" „No i co z tego?",* usłyszał.

Kolejna ostra dyskusja polityczna - rok później. Ojciec i syn. Henryk wrócił właśnie ze studenckiego obozu Ochotniczego Hufca Pracy, *z ZSRR. Pod Wołgogradem był* ten obóz, w kołchozie. Pracowali przy budowie obór. Pod radzieckim nadzorem, po *radziecku: bez koncepcji i pionu. Krzywe* ściany, krzywe okna, nędzna zapłata. Tak to wyglądało z bliska. Ojciec, Michał Kasprzak, mistrz zmianowy na wydziale generatorów, widział ten świat z gazet i zza szyby turystycznego autokaru: na jedynej w życiu dobrowolnej, zagranicznej wycieczce (bo trudno za dobrowolny wyjazd uznać wojenne szkolenie w bawarskim Ludwikshafen) trasą Moskwa - Kijów - Leningrad.

W podróż wybiera się i Marta Kasprzak. Do Niemiec, odwiedzić mieszkającą tam na stałe siostrę. Niby to żartem Michał ostrzega żonę: „Marta, pamiętaj, umrzesz kiedy na tych odwiedzinach, ja t a m nie przyjadę, nawet na pogrzeb". I jeszcze natrętne (musiało być natrętne, skoro tak mocno zapamiętała to córka Kasprzaków, Małgorzata): „Marta, dzieci mają być Polakami".

„Zmiana azotowania gazu wodnego" - za ten wniosek racjonalizatorski mistrz zmianowy na oddziale generatorów Michał Kasprzak dostaje nagrodę. Kupuje żonie Marcie pelisę. Prawdziwą, z czarnym kołnierzykiem, z foki.

„Opracowanie optycznej metody pomiaru współliniowości" - Henryk, syn Kasprzaków, pierwszej rodziny, zamieszkałej po wojnie na osiedlu awaryjnym „Azotów", broni pracę magisterską na Politechnice Wrocławskiej. Zostaje na uczelni, jako asystent-stażysta w Instytucie Fizyki. Dużo podróżuje. Tym razem naprawdę, choć do ukochanego przez ojca Fiedlera i on chętnie wraca. Japonia, Liban, Syria, Chiny, Mongolia... W siedemdziesiątym piątym kolejna wyprawa ze studentami, cel poznawczy: zapoznanie się z kulturą i wykopaliskami starożytnej Mezopotamii. W Syrii, na tle pustyni, fotografuje autokar: na pamiątkę dla jednego ze sponsorów wyprawy, kędzierzyńskich „Azotów". Niechcący zdjęcie wyszło ironicznie: nawozy z Kędzierzyna są tak skuteczne, że nawet syryjską pustynię użyźnią.

Michał Kasprzak często pogania syna pytaniem: „Kiedy doktorat?"

W siedemdziesiątym szóstym roku Henryk jest już na uczelni starszym asystentem. Małgorzata - mężatką. Marcie i Michałowi Kasprzakom rodzi się pierwszy wnuk. Michał Kasprzak ma z kim w domu rozmawiać o swoich generatorach - mąż Marty, *Jan Tudaj, też pracuje w „Azotach".*

Magister inżynier Henryk Kasprzak bierze we Wrocławiu kredyt bankowy, kopie fundamenty pod własny dom. Ojciec często jeździ do Wrocławia, pracuje z synem *na budowie. Ma więcej czasu, jest już ren*cistą. Chyba przez te generatory, o których Marta Kasprzak całe życie powtarzała: *hałas, brud, tlenek węgla,* koks...

W gierkowskiej Polsce późnych lat siedemdziesiątych łatwo o kredyt, ale brakuje mieszkań, mięsa, cegieł i cementu. Henryk słyszy od ojca: „Zobaczysz, niedługo i polnych kamieni zabraknie".

Emerytką jest już i Marta Kasprzak. Jej miejsce w kinie „Azoty", jako kierowniczka, zajmuje córka, Małgorzata.

Trzydziestego września siedemdziesiątego ósmego roku była sobota. Wieczorem telewizja pokazała film o trzydziestu trzech dniach pontyfikatu papieża Jana Pawła I. Oglądali go w czwórkę: Marta, Michał, ich syn Henryk i zięć Jan. Małgorzata była w pracy. Nagle wpada przerażona prosto w ten film o papieżu: jacyś mężczyźni ją gonili. Wypadli z domu w dwójkę: Henryk z Janem, mężem Małgorzaty. Szarpanina pod Hotelem Centralnym, w którym było kino: pijani mężczyźni z hotelowej zabawy, telefon na policję... I zadyszany ojciec. Michał Kasprzak, który nagle pojawił się przed „Centralnym".

„Coś mi się dzieje", to były ostatnie słowa, jakie Henryk usłyszał od ojca.

Pochowano go na Kuźniczkach.

W tym samym roku w „Azotach" likwidują wydział Kasprzaka. Wygasły piece generatorów, które dały mu Martę i pracę.

Ludzi Kasprzaka przejmuje jego zięć, Jan Tudaj, kierownik Wydziału Cieplnego kędzierzyńskich „Azotów". W tym samym roku Jadwiga, siostra Michała Kasprzaka, ta, co kiedyś podarła zdjęcie Marty-szwabki, a potem wyszła za polskiego Niemca, wyjeżdża z mężem do Niemiec. Na stałe.

W osiemdziesiątym roku Henryk, syn Kasprzaków, Henryk, broni pracę doktorską na Politechnice Wrocławskiej. Do swojego nowego, jeszcze nie wykończonego domu wprowadza żonę. „Ojciec, gdyby żył, zapaliłby pewnie cygaro", mówi.

Dziś przed wrocławskim domem już doktora habilitowanego Henryka Kasprzaka, wicedyrektora Instytutu Fizyki Politechniki Wrocławskiej, rośnie okazała magnolia. Wiosną kwitnie na różowo. Za magnolią identyczny domek, i jeszcze parę takich samych: koledzy z uczelni. Wśród nich i ten, którego dwadzieścia dziewięć lat temu relegowano z uczelni, za pierwszomajowy pochód z antysocjalistycznymi hasłami.

Małgorzata, córka Kasprzaków, z kina „Azoty" trafia do prawdziwych „Azotów", na Wydział Klejów. Mieszka z rodziną w Starym Koźlu. W kredensie trzyma wazę. Białą, z niebieskim wzorkiem. Z serwisu, weselnego prezentu Marty i Michała Kasprzaków, od Pięknego, obozowego kolegi ojca. Talerze już się wytłukły.

Wdowa Marta Kasprzak mieszka w kamienicy. Kamienica stoi w Waldkraiburg, *północne Niemcy.* Od dziesięciu lat już tam mieszka. Znów jest obywatelką państwa niemieckiego. Tu ma wyższą emeryturę. A za sąsiada - Klimka: brata Józefa Klimka, z którym mały Henio Kasprzak biegał po *osiedlu awaryjnym w Kędzierzynie. Kiedy* zaraz po przyjeździe zobaczyła tabliczkę z Klimkiem na drzwiach jednego z mieszkań kamienicy w Waldkraiburg, północne Niemcy, myślała, że śni: Klimek, sąsiad z kędzierzyńskiego osiedla awaryjnego, tutaj?

„Michał, gdyby żył, nigdy bym nie wyjechała", mówi. „Tam mi więcej płacą na starość".

Czasem myśli sobie, że może Michał grozi jej stamtąd, z góry, palcem. Za ten wyjazd t a m. Ale ona już wyliczyła: za dwa lata minie dwudziesty rok od jego śmierci. *A po dwudziestu latach, tak jej powiedzie*li w urzędzie, już można trumnę na trumnie postawić. I znów będą razem.

- Wybaczy mi?

Barbara STANKIEWICZ

Rozmowa z wiceprezydentem miasta Kędzierzyna-Koźla Antonim Bajerem.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ... I ZASZCZYT

- Panie prezydencie, jakie predyspozycje pana zdaniem powinien posiadać kandydat na stanowiska publiczne?

- Mocną psychikę, spokój, opanowanie pozwalające artykułować w różnych okolicznościach swoje przekonania, zamierzenia, no i odpowiedni zasób wiedzy.

- ?...

- Tej wyniesionej ze szkoły, uczelni - ale przede wszystkim wiedzy nabytej i stale poszerzanej, o ludziach, mieście i jego mieszkańcach, organizacji pracy itp.

- W słowach tych wyczuwam przekonanie, iż jest pan osobą na właściwym miejscu?

- Chciałbym być, gdyż wcześniej posiadając odpowiednią wiedzę, pogłębiam ją dalej, mając ku temu znaczniejsze możliwości.

- Proszę przybliżyć okoliczności zatrudnienia pana na tym stanowisku.

- Propozycję otrzymałem od prezydenta miasta. Odbyłem też rozmowy z niektórymi radnymi, którzy życzliwie przekonywali mnie o celowości podjęcia takiej decyzji. Rozważałem długo. W określonym wieku taka decyzja nie przychodzi łatwo. Człowiek osiąga pewną stabilizację życiową, wewnętrzne poczucie pewnej egzystencji. Zdawałem sobie sprawę, że decyzja ta spowoduje pewien przewrót w życiu moim i mojej rodziny. Decydowałem się wszak na podjęcie obowiązków niełatwych, które w dodatku zakreślone są pewną ramą czasu, nazwijmy to umownie „pracą sezonową".

- Co zatem zdecydowało ostatecznie?

- Nie jest łatwo precyzyjnie to określić. Myślę, że po trosze wrodzona ciekawość nowych dokonań i doświadczeń, postawienie się i sprawdzenie w nowych warunkach. Wie pan - myślę, że w każdym człowieku drzemią ambicje zdobywania pewnych szczebli życiowych. Trzeba przy tym mieć przysłowiowy „ciąg", który popycha człowieka i daje mu chęć czynienia czegoś dla innych.

Zdałem sobie na koniec sprawę, że propozycja ta bądź co bądź daje mi szansę, jakiej mogę już nie mieć - poczucie pewnego awansu społecznego, dostąpienia określonego wyróżnienia. Bo jakby na to nie patrzeć, funkcja taka - oprócz wszystkich związanych z nią obowiązków i niedogodności - jest jednak wyróżnieniem.

- Czy jest pan rozpoznawany na ulicy?

- Nie, nie... i wolałbym nie być tego rodzaju „gwiazdą". Sądzę, że to by mi w jakiś sposób utrudniało działanie. A ja przyszedłem wykonać określoną pracę. Mam tę świadomość.

- Jaka grupa spraw należy do pana kompetencji?

- Od pół roku prezydent podzielił między nas dwóch całość zadań (od chwili zatrudnienia drugiego wiceprezydenta). Mnie przypadły sprawy związane z całym kompleksem inwestycji miejskich, gospodarki komunalnej, przedsiębiorstw, MZK, Geodezji...

- Proszę jeszcze spróbowac naszkicować swój wizerunek.

- W Kędzierzynie-Koźlu mieszkam od 23 lat - to połowa mojego życia. Pochodzę z ziemi krakowskiej, z Wiśniowej w Beskidzie Wyspowym. Tam się urodziłem i wychowałem w rodzinie o tradycjach patriotycznych i chrześcijańskich. W wieku 14 lat przybyłem do Opola i tu ukończyłem Liceum Ogólnokształcącym nr 3. Później studia na Politechnice Śląskiej o kierunku konstrukcja aparatury chemicznej. W roku 1973 podjąłem pierwszą pracę w ramach odpracowania stypendium fundowanego w „Metalchemie" kędzierzyńskim. Pracowałem tam lat 12. Później z tej samej grupy przedsiębiorstw wyjechałem na 3-letni kontrakt zagraniczny. Po powrocie do „Metalchemu" kierowałem inwestycjami. Później jeszcze pracowałem rok w Przedsiębiorstwie Inżynieryjnym w Gliwicach. A po powrocie do Kędzierzyna praca w „Kofamie".

- Czy marzył pan kiedykolwiek o karierze publicznej?

- Nigdy. Oczywiście, jako malec miałem swoje marzenia: strażak, żołnierz - częściowo zresztą spełnione (mówiąc żartem) - byłem żołnierzem jako uczestnik studium wojskowego na politechnice łącznie z poligonem i późniejszymi ćwiczeniami.

- Wracając na moment jeszcze do owej „męskiej" decyzji. Przed jej podjęciem znał pan pewne - nazwijmy to - „okoliczności towarzyszące" opuszczeniu stanowisk przez byłych wiceprezydentów?

- Raczej ogólnie, bez wglądu za kulisy.

- Nie inetresowało to pana?

- Nie miałem okazji wniknąć głębiej w sprawę. Nie interesują mnie osobiste historie o różnych „posmakach". Interesuje mnie praca, jej zakres i waga.

- Pana zainteresowania, hobby, pasje?

- Przez wiele lat moją pasją była budowa domu. W każdej wolnej chwili. Hobby to spacery, spacery w przyrodzie, z dziećmi. Zaiteresowania - to polityka i historia. Ostatnio niestety nie mam zbyt wiele czasu dla siebie i na osobiste zainteresowania.

- Ile czasu spędza pan w Urzędzie?

- Średnio 12 godzin dziennie. Mówię to trochę z zażenowaniem i obawą, aby nie pomyslano, że nie nadążam z pracą. Ale to konieczność wymuszona przez zakres obowiązków.

- Jest pan miłośnikiem muzyki?

- To też moja pasja.

- Jaki jej rodzaj pan preferuje?

- Każdy, byle dobry i ciekawy, za wyjątkiem muzyki hałaśliwej.

- Pana orientacja polityczna?

- Nie byłem i nie jestem członkiem żadnej partii, nie licząc przynależności do Zrzeszenia Studentów Polskich i ruchu solidarnościowego. Obecnie patrzę na scenę polityczną bez fascynacji i raczej krytycznie.

- Panie prezydencie, jak długo będzie trwała pana praca na tym stanowisku? Od czego, czy od kogo to zależy?

- Już wspomniałem, że jest to „praca sezonowa". Nie jest jeszcze wiadomy okres jej trwania. To zależy od wielu czynników. Już w kwietniu odbędzie się głosowanie nad „absolutorium", później następne. W przyszłym roku wybory. Są to przedziały czasu. Po każdym z nich można zakończyć pracę. To kwestia oceny, która nie do mnie należy.

- Czy po półrocznej pracy, jej charakter i zakres odpowiada panu?

- Najzupełniej. Muszę przyznać, iż po początkowej tremie zostałem wciągnięty bez reszty w jej specyfikę. To, co wykonuję, dostarcza mi dużo satysfakcji. Nakreślam sobie coraz to nowe zadania i chcę widzieć efekty. Mam już w tej chwili jasny obraz spraw i problemów, które chciałbym zrealizować.

- Kończąc panie Prezydencie, proszę pozwolić zadać pytanie: ile czasu potrzebowałby pan aby zrealizować swoje określone zadania?

- Niełatwe to pytanie. Są różne zadania. Aby niektóre z nich z satysfakcją zakończyć potrzeba - kilku lat...

- Dziękuję za rozmowę i życzę poczucia pełnej satysfakcji: po - kilku latach...

Z wiceprezydentem Antonim Bajerem

- rozmawiał Zygmunt MIERZWIŃSKI

Marian Czichoń odszedł na emeryturę

14 marca br. w Zakładzie Nawozów odbyło się uroczyste pożegnanie odchodzącego na emeryturę po 43 latach pracy w ZAK - Mariana CZICHONIA.

Kierownik Zakładu - Witold Żak złożył podziękowanie za długoletnią pracę w Zakładach i wręczył Marianowi Czichoniowi specjalny dyplom i podziękowanie od Dyrektora Generalnego za wieloletnie pełnienie obowiązków na wielu odpowiedzialnych stanowiskach. Współpracownicy zaś wręczyli kwiaty i upominki. W miłej i serdecznej atmosferze była okazaja do wspomnień.

Marian CZICHOŃ pochodzi z Chorzowa. Mieszkał w sąsiedztwie Królewskiej Huty (obecnie Huta Kościuszko), tam przez 50 lat pracował jego ojciec. Po ukończeniu w 1954 roku technikum chemicznego przy Zakładach Azotowych im. Pawła Findera w Chorzowie, otrzymał nakaz pracy do budujących się w Kędzierzynie Zakładów Przemysłu Azotowego. Jak sam wspomina, pierwszy dzień w Kędzierzynie na zawsze pozostanie mu w pamięci. W dniu, w którym został przyjęty do pracy, otrzymał pierwszą zaliczkę, w wysokości jednomiesięcznego wynagrodzenia, dostał mieszkanie zakładowe i poznała swiją przyszłą żonę - pracownicę zakładowej księgowości. Po rozmowie z dyrektorem Ignacym Lisem skierowany został do pracy na wydział Amoniaku, ponieważ pracę maturalną w technikum pisał na temat „Bilansu regeneracji ługu miedziowego". Przez trzy miesiące był asystentem w laboratorium, a następnie, jako 18-letni chłopak, został mistrzem zmiany na Wydziale Generatorów. Pracowali tam wówczas ludzie bez żadnego do świadczenia zawodowego - głównie okoliczni chłopo-robotnicy. Kwalifikacje zawodowe zdobywali w czasie pracy. Szkolili ich mistrzowie. Ponieważ p. Marian miał dobre przygotowanie teoretyczne i praktyczne zdobyte w chorzowskim technikum, szybko potrafił znaleźć wspólny język ze współpracownikami. Pracowało się wtedy w układzie zmianowym przez 240 godzin w miesiącu. Wolna była co trzecia niedziela po nocnej zmianie.

Wydział Generatorów należał w przedsiębiorstwie do bardzo uciążliwych i niebezpiecznych stanowisk pracy. Obok dużej dyscypliny technologicznej wymagana tu była duża sprawność fizyczna. W związku z tym, jak wspomina pan Czichoń, przez 25 lat przewinęło się przez Generatory blisko 1000 osób. Duża fachowość i właściwe podejście do pracy zaowocowało licznymi awansami. Wkrótce p. Marian został starszym mistrzem, a po kilku latach kierownikiem Wydziału. Należał do nielicznych w Zakładach kierowników wydziałów będących technikami. Po wybudowaniu Zmiany Bazy i przejściu wytwórni amoniaku na gaz ziemny - 27 lipca 1979 roku Wydział Generatorów został zatrzymany i uległ likwidacji.

Marian CZICHOŃ oddelegowany został do Oddziału Zamiejscowego naszych Zakładów w Blachowni Śl., gdzie budowano instalacje do produkcji odczynnika flotacyjnego dla rozwijającego się polskiego górnictwa miedziowego. Miał tam pracować kilka miesięcy, został kilkanaście lat, co zaowocowało intensyfikacją produkcji tego odczynnika o 100%. Po zatrzymaniu produkcji i likwidacji Oddziału powrócił do zakładu macierzystego.

Za pracę i osiągnięcia zawodowe **Marian CZICHOŃ** otrzymał nagrody i wyróżnienia. Między innymi odznaczony został Brązowym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką Zasłużony dla Przemysłu Chemicznego i odznaką „Zasłużonemu Opolszczyźnie".

Tekst i zdjęcie Bogusław ROGOWSKI

Bank Gospodarki Żywnościowej SA

Oddział Operacyjny w Kędzierzynie-Koźlu (ul. Piramowicza 16) składa serdeczne życzenia spokojnych i dostatnich Świąt Wielkanocnych Zarządowi i całej załodze Zakładów Azotowych „Kędzierzyn" SA.

Bank Gospodarki Żywnościowej Spółka Akcyjna proponuje korzystne warunki lokowania środków pieniężnych na rachunkach terminowych złotowych i walutowych:

LOKATY TERMINOWE ZŁOTOWE	
1 - miesięczne	16,00 %
3 - miesięczne	17,50 %
4 - miesięczne	17,75 %
5 - miesięczne	18,00 %
6 - miesięczne	18,50 %
9 - miesięczne	19,00 %
12 - miesięczne	19,50 %

CERTYFIKATY (również na OKAZICIELA z możliwością zaliczkowej wypłaty odsetek)	
3 - miesięczne	17,00 %
4 - miesięczne	17,25 %
5 - miesięczne	17,50 %
6 - miesięczne	18,00 %
9 - miesięczne	18,50 %
12 - miesięczne	19,00 %

LOKATY TERMINOWE WALUTOWE

	USD	DEM
1 miesiąc	3,40 %	2,50 %
3 miesiące	3,75 %	3,05 %
6 miesięcy	4,55 %	3,20 %
12 miesięcy	4,75 %	3,50 %
24 miesięcy	4,75 %	3,50 %

Bank Gospodarki Żywnościowej Spółka Akcyjna proponuje korzystne warunki prowadzenia rachunków oszczędnościowo-rozliczeniowych **A`VISTA** oprocentowanych **12%** rocznie oraz rachunków oszczędnosciowo-rozliczeniowych - **14 %** rocznie, umożliwiających regulowanie stałych płatności (czynsz, opłaty za energię itp.), zaciąganie kredytów bez poręczycieli itp.

Równocześnie informujemy, że z dniem 1 kwietnia 1997 r. BGŻ SA wprowadza nową formę oszczędzania - terminowy, złotowy wkład oszczędnościowy **„KAPITAŁ".**

Minimalny wkład wynosi 500 zł, oprocentowanie progresywne - zależne od okresu przetrzymywania wkładu:

1 miesiąc 14,80 %; 12 miesięcy 19,30 %.

Wkład **KAPITAŁ** może być złożony na okresy 12 i 24 - miesięczne.

Terminowe wkłady oszczędnościowe są objęte gwarancjami określonymi w ustawie o Bankowym Funduszu Gwarancyjnym, a w zakresie przekraczającym powyższe gwarancje - Skarbu Państwa.

W MŁODOŚCI SIŁA

Jednym z najbardziej utalentowanych siatkarzy wicemistrza Polski MOSTOSTALU-ZA Kędzierzyn Koźle jest Paweł Papke.

Data urodzenia?
13 lutego 1977
Wzrost?
196 cm
Waga?
91 kg
Oczy?
Piwne
Samochód?
- Niestety, nie posiadam, jako że nie mam prawa jazdy.
Kobiety?
- Najważniejszą kobietą mojego życia jest mama. Władczynią mojego serca jest natomiast moja dziewczyna, z którą jestem od czterech lat.
Skąd pochodzisz?
- Urodziłem się w Starogardzie Szczecińskim, i tam spędziłem najmłodsze lata.
Początki kariery?
- W siatkówkę zaczynałem grać w Warszawie, w tamtejszym MDK. W stolicy również uczyłem się w liceum.
Pierwszy trener?
- Stanisław Wieczorek.
Najlepszy trener?
- Wojciech Góra, który nauczył mnie siatkarskiego rzemiosła i wprowadził mnie w arkana tej dyscypliny.
Jak trafiłeś do Kędzierzyna?
- Podczas mistrzostw Polski juniorów, które odbywały się w Gliwicach, przeprowadziłem rozmowy z trenerem Mostostalu na temat ewentualnego przejścia do jego drużyny. Argumenty trenera Milewskiego przekonały mnie do tego stopnia, że postanowiłem spróbować. Była to jak na razie jedna z najlepszych decyzji w moim życiu.
Co zaważyło na tej decyzji?
- Przede wszystkim możliwość grania w ekstraklasie. Zarząd prócz spraw czysto sportowych zadbał o moja egzukację, załatwiając studia na Akademii Wychowania Fizycznego w Opolu. Do szkoły tej dostałem się bez egzaminów, jako że będąc juniorem posiadałem już klasę mistrzowską. W pewnym stopniu zaważyły również pieniądze, które zaproponowano mi za grę w Kędzierzynie. Dodam jednak, że tylko w pewnym stopniu, jako że w innych klubach kuszono mnie podobnymi finansami.

Mając 15 lat rozstałeś się z rodziną. Czy nie wpłynęło to ujemnie na twoją psychikę?
- Grając w siatkówkę liczyłem sie z tym, że wcześniej niż rówieśnicy będę musiał opuścić rodzinne gniazdo. Takie są prawidła i choć czasem ciężko mi na duszy, to jednak muszę to przezwyciężać. Z rodzina staram sie być w telefonicznym kontakcie. Nieco gorzej jest z odwiedzinami, ponieważ nakładające się terminy rozgrywek nie pozwalają mi na opuszczenie mojej pracy. Ostatni raz z rodzicami widziałem sie na Boże Narodzenie. Zdaję sobie sprawę, że jest im przykro, ale nic nie moge na to poradzić. Takie jest życie.

Jak zaklimatyzowałeś się w drużynie Mostostalu?
- Koledzy przyjęli mnie bardzo ciepło. Z wszystkimi bardzo łatwo jest się dogadać, ale stwierdzić muszę, że więcej zrozumienia wykazują starsi zawodnicy. Atmosfera w zespole jest wspaniała. Rozumiemy się praktycznie pod każdym względem.
Którego zawodnika najbardziej sobie cenisz?
- Największe wrażenie zrobił na mnie Sławek Gerymski. Jest zawodnikiem, od którego wiele się nauczyłem i zapewne jeszcze nauczę. Jest on świetnym graczem i kolegą i choć czasem na mnie krzyknie. Nie zrażam się tym, bo wiem, że jest to braterski krzyk. Jego podejście do gry wzbudza we mnie jeszcze większą wolę walki i determinację.
Kto najbardziej cię denerwuje?
- Nie ma takiej osoby. Wszyscy okazali się wspaniałymi kolegami. Jesteśmy jedną wielką rodziną.
Co sądzisz o trenerze Milewskim?
- Na trenera również złego słowa powiedzieć nie mogę. Jest to bardzo dobry fachowiec i choć czasem daje w kość, to jednak wie co robi. Przecież jesteśmy jedną z najlepszych drużyn w kraju, więc musimy grać na odpowiednim poziomie. On robi wszystko, byśmy byli najlepsi i chwała mu za to.
Twoje marzenia sportowe?
- Bardzo chciałbym zagrać na olimpiadzie. Mam nadzieję, że trener reprezentacji nie zapomni o mnie i pozwoli mi ziścić moje marzenie.
A prywatnie?
- Abym był szczęśliwy. To przecież jest podstawa.
Z żoną?
- (śmiech) Nie biegnijmy za daleko w przyszłość. Chcę, żeby zawsze było tak jak teraz, abym był zadowolony z tego co robię, i abym mógł z tego godziwie żyć i w przyszłości założyć rodzinę, z którą będę szczęśliwy.
Przez całe życie chcesz utrzymywać się z siatkówki?
- W przyszłości chciałbym dzięki pieniądzom zarobionym na grze w siatkówkę otworzyć interes, który pozwoliłby mi godziwie żyć. Na razie jednak chciałbym się odpowiednio ustawić, by móc patrzeć w przyszłość kolorowo.
Wspomniałeś o studiach. Czy po skończeniu kariery nie chciałbyś zostać trenerem?
- Aby zostać trenerem, najpierw trzeba ukończyć AWF. Muszę się przyznać, że w tej dziedzinie jednak prymusem nie jestem. Tego roku niestety nie zaliczę, jako że nie byłem na przeszło połowie zajęć. Powodem nieobecności były rozgrywki ligowe i kadrowe, których nie mogłem opuścić. Mam jednak nadzieję, że kierownictwo Instytutu, w którym podjąłem naukę, da mi ponownie szansę. Obiecuję, że od nowego semestru wezmę się do nauki.
Co chciałbyś zmienić w swojej grze?
- Przede wszystkim grę w bloku. Grając w juniorach wydawało mi się, że jestem dobrym blokującym, jednak w momencie przejścia do ekstraklasy, wyzbyłem się złudzeń. Muszę jeszcze sporo pracy włożyć w ten element, by dorównać poziomem do kolegów z drużyny.
Podczas rozmowy z trenerem wspomniał on, że Paweł Papke szkolony jest na zawodnika odbierającego.
- Chciałbym grać na przyjęciu zagrywki, ale na chęciach się kończy. Uważam, że do tego elementu gry nie mam predyspozycji. Przykładem niech będzie Krzysztof Śmigiel z AZS Yawal Częstochowa, który na codzień jest atakującym, a w kadrze grał na odbiorze zagrywki. Korzyści z tego nie było żadnych, a sam zawodnik prezentował jedynie 50% swoich możliwości. Naważniejsze, aby uczyć się na błędach, a nie bezmyślnie je kopiować.
Czy Mostostal to zlepek indywidualności, czy zgrany kolektyw?
- W pewnym sensie jest to zgrany kolektyw. Zespół składa się z zawodników, którzy jeszcze nie tak dawno grali w różnych miastach w Polsce. Aby zgrać się całkowicie potrzebujemy jeszcze trochę czasu. Powoli stajemy się jednak skałą, którą ciężko jest rozłupać.
Jesteś pechowcem, jeśli chodzi o kontuzje?
- W juniorach od czasu do czasu zdarzało mi się kontuzje, ale nie były to poważne urazy. Ostatnimi czasy, pomijając drobną kontuzję kolana sprzed dwóch tygodni, nic poważnego mi się nie przydarzyło. Na szczęście, pech omija mnie z daleka.
Do kiedy masz podpisany kontrakt?
- W tamtym roku klub podpisał ze mną kontrakt na dwa lata. Za rok okaże się, czy będzie chciał go przedłużyć. Osobiście jestem dobrej myśli, gdyż uważam, że w młodości tkwi siła.
Panuje opinia, że młody człowiek, który posiada dużo pieniędzy, staje się amatorem "wody sodowej" pulsującej w jego głowie.
- U niektórych ludzi daje się to zauważyć, ale mnie to nie grozi. Faktem jest, że mój standard życiowy się polepszył, ale na pewno pieniądze nie przewróciły mi w głowie. Jestem człowiekiem myślącym, który stara się dostrzegać wokół siebie innych ludzi, a nie widzieć tylko swój czubek nosa i chodzić z głową w chmurach. Wiem, że rodzicom, którzy mieszkają na drugim końcu Polski, też się nie przelewa, więc staram się im również pomóc finansowo. Jeśli chodzi o ścisłość, to nie są to aż tak duże pieniądze, bym mógł rozrzucać je na lewo i prawo.
Jaki tryb życia prowadzi Paweł Papke?
- Jestem uosobieniem domatora. Nie bawią mnie dyskoteki i hulanki. Wolę usiąść spokojnie w fotelu i cieszyć się tym, że mam chociaż chwile wolnego czasu. Wiadomo, że czasem człowiek musi się zabawić, ale jest to sprawa drugorzędna.
Twoi rówieśnicy zazdroszczą ci w tak młodym wieku gry na tak wysokim poziomie. Doradź im, co trzeba zrobić, by tak wysoko zajść?
- Trzeba przede wszystkim dużo pracować nad wszystkimi elementami siatkarskiego rzemiosła i trzeba mieć chociaż trochę Bożego talentu. Jeśli te dwie rzeczy będą dominowały, efekty dadzą znać o sobie same.
A propos Bożego talentu, jak daleko u ciebie z wiarą?
- Podobnie jak wielu moich kolegów, wychowany byłem w rodzinie katolickiej, teraz jednak jestem wierzący, ale nie praktykujący. Wierzę jednak w to, że Bóg w czasie mojej gry i nie tylko, czuwa nade mną.
Co sądzisz o kędzierzyńskich kibicach?
- Chciałbym, aby nasi fani zaczęli w nas wierzyć. W naszych kibicach nie da się zauważyć zaciętości w skandowaniu. Nam najbardziej potrzebny jest doping wtedy, kiedy przegrywamy, ale niestety, nie da się go wtedy usłyszeć. Wierzę jednak, że z biegiem czasu kibice będą bardziej wyrozumiali i zrozumieją, że są naszym siódmym zawodnikiem.
Pobożne życzenia Pawła Papke?
- Dużo, dużo zdrowia, a reszta przyjdzie sama.

rozmawiał Roman WIKTOREK

W PRASIE ŚWIATOWEJ PISZĄ O NAS

Artykuły poświęcone Polsce, ukazujące się na łamach renomowanych, opiniotwórczych czasopism, mają znaczący wpływ na wizerunek naszego kraju, kształtują jego obraz, a co za tym idzie, stosunek zagranicznego odbiorcy. W jakiejś mierze od nich zależy czy biznesmeni dostrzegą w naszym kraju szansę na zrobienie dobrego interesu, czy raczej kraj o niepewnej, nieustabilizowanej kondycji, w którym inwestowanie jest wysoce ryzykownym zajęciem.

W marcowym numerze amerykańskiej edycji "Bussines Week" ukazał się cykl artykułów prezentujących polityczną i gospodarczą sytuację Polski. Znalazły się wśród nich informacje o Zakładach Azotowych "Kędzierzyn" SA. Poza prezentacją oferty handlowej zamieszczono wypowiedź prezesa Zarządu Józefa Sebesty. Podkreśla on nie tylko obecną konkurencyjność naszych produktów. Przede wszystkim zapowiada przeprowadzenie szeregu działań, których realizacja winna skutkować wzrostem atrakcyjności jakościowej, ekologicznej i cenowej naszej oferty.

Na pewno to za mało informacji dla managera do podjęcia decyzji o współpracy. Ale pozwala zaistnieć w świadomości czytelnika, wzbudzić zainteresowanie, a to w efekcie może zaowocować dostrzeżeniem w nas potencjalnego partnera.

Marzena JANICKA